Cena 10 groszy.

Redakcja Karola 2 — Telefony: 136-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem 1, ... -sza strona 40 gr. za w. m-m. łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 261 **Łódź, środa 21 września 1932 r.**

Zabójca i jego ofiara.

Jak donieśliśmy wczoraj na przedmieściu Łodzi w Widzewie przy ulicy Słonecznej Nr. 8 popełniono Kainową zbrodnię.



STEFAN PARDON,
zabójca.

Bracia: Stefan, i Józef nie żyli ze sobą w zgodzie. Powodem ciągłych niesnasek, a często kłótni były sprawy majątkowe. Szczególnie Stefan Pardon zarzucał Józefowi, że nieprawnie pobiera większą część dochodów od lokatorów posesji.



STANISŁAW PARDON
Ofiara swego stryja.

Kłótnie zakończyły się wczoraj tragicznym epilogiem. Stefan Pardon strzelił czterokrotnie do Stanisława syna Józefa zabijając go na miejscu. Aresztowany Pardon nie przyznaje się do winy tłumacząc, iż strzelał w obronie własnego życia. Przyszedł do domu nad ranem, po pracy, i brat jego z zabitym obecnie synem poczęli go napastować. Strzelił, broniąc się przed napaścią.

Ściślejsze dochodzenie ustali stopień winy aresztowanego.

Katastrofalna sytuacja łódzkiej Kasy Chorych

tematem narad rządowych w Warszawie.

Władze centralne poszukują dyrektora.

Warszawa, 21 września. Okręgowe Związki Kas Chorych, które stanowiły terytorjalną nadbudówkę poszczególnych Kas lokalnych i gdzieniegdzie zostały jeszcze utrzymane będą w najbliższym czasie

skasowane.

Agendy wszystkich okręgowych związków, a więc warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego i lwowskiego obejmie ogólno państwowy Związek Kas Chorych, na którego czele stoi dr Klemensiewicz z Krakowa.

Łódzka Kasa Chorych, której sytuacja

jest nader ciężka,

jest przedmiotem specjalnych narad rządowych w Warszawie. Na stanowisko dyrektora w Kasie Chorych w Łodzi ma być wysłany jeden

z najwybitniejszych ubezpieczeniowców w Polsce.

Objęcie tego stanowiska proponowano byłemu dyrektorowi ogólno - państwowego Związku Kas Chorych

Osiowskiemu.

Koncepcja ta jednak nie będzie urzeczywistniona.

Dymisja szwedzkiego gabinetu.



Premjer Szwecji Hamrin ustąpił wraz ze swoim gabinetem z powodu niepomyślnego dla siebie wyniku wyborów.

Bunt 7-mej brygady wojsk mandżurskich.

Oficerów japońskich rozstrzelano.

Ryga, 21.9. (od wł. kor.) Według doniesień sowieckich z Mukdenu 7 brygada wojsk mandżurskich stojąca w pobliżu Tung-Iao

wypowiedziała posłuszeństwo swoim oficerom

i przyłączyła się do partyzantów chińskich. Oficerowie japońscy przy sztabie brygady zostali rozstrzelani. Celem ukarania buntowników wysłano z Mukdenu do Tung-Iao

pułk japoński.

Upadłość drukarni rotacyjnej

„Kurjera Porannego" w Warszawie.

Warszawa, 21 września. — Firma „Drukarnia rotacyjna F. Fryzego„ (Kurjer Poranny) znajdowała sie od dłuższego czasu

pod nadzorem sądowym.

Ostatnio zawarła układ z wierzycielami zobowiązując się iż pierwsza rata długu wynosząca 100 tysięcy złotych będzie spłacona w tych dniach. Wobec

niezapłacenia raty

na żądanie wierzycieli Sąd Okręgowy ogłosił upadłość firmy i jej właściciela Fryzego.

Duńczyk Rosting następcą Graviny?

Przed decyzją Rady Ligi Narodów...

Genewa, 21.9. (od wł. kor.) Jako następcę wysokiego komisarza Rady Ligi Narodów w Gdańsku ś. p. markiza Graviny wymieniają tu Duńczyka Rostinga,

naczelnika referatu gdańskiego

w sekretarjacie Ligi. Gdyby na posiedzeniu Rady Ligi Narodów nie zdołano dojść do porozumienia Rosting zostałby tymczasowym komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku.

Tanki i gazy.



Podczas manewrów angielskich wypróbowano współdziałanie tanków z gazami trującemi.

Katastrofa wycieczki młodzieży katolickiej.

Nietrzeźwy szofer sprawcą wypadku.

Toruń, 21 września. (Od wł. kor.) — Wczoraj na jednej z ulic w Jabłonowie samochód ciężarowy wiozący wycieczkę katolickiej młodzieży

wjechał na przydrożne drzewo.

Wskutek katastrofy jedna osoba odniosła ciężkie rany. Pozostali pasażerowie w liczbie 27 osób wyszli z katastrofy

prawie bez szwanku.

Sprawcą katastrofy, jak stwierdzono, był szofer Sobociński. Kierował on autem w stanie nietrzeźwym. Sobocińskiego aresztowano.

Koniec strajku w przemyśle naftowym.

Zarobki będą obniżone o 10 procent.

Lwów, 21.9. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zostały zakończone pertraktacje pomiędzy delegatami związków robotniczych, a przedstawicielami wielkich firm naftowych w sprawie nowej zbiorowej umowy o pracę w przemyśle naftowym. Jak wiadomo bowiem wielkie firmy naftowe z koncernem „Małopolska" na czele, reprezentujące łącznie około 80 proc. przemysłu naftowgo przed około dwoma tygodniami wypowiedziały na dzień 1 września br. dotychczasowe umowy zbiorowe, dążąc do bardzo wydatnego obniżenia płac robotniczych oraz do skrócenia czasu urlopów i do zmiany innych świadczeń społecznych na niekorzyść robotników.

W wyniku zatargu wybuchł strajk, który objął wszystkich robotników zajętych w wielkich firmach naftowych. Poza strajkiem pozostała tylko nieliczna ilość robotników pracujących w „Gazolinie", która to firma zgóry prolongowała dotychczasowe umowy.

W ciągu trwania strajku rozpoczęły się z obu stron próby do prowadzenia pertraktacyj. Pertraktacje te rozpoczęły się w poniedziałek ub. tygodnia. Pracodawcy wysunęli

żądanie obniżenia płac o 26 proc.

robotnicy zaś godzili się na 5 proc. obniżki.

Po naradach trwających cały tydzień, w dniu wczorajszym doszło do porozumienia, na podstawie którego płace robotników zostały obniżone o 10 proc. czas urlopów zaś i zakres innych świadczeń pozostaje bez zmiany.

Jak słychać, decyzja ta na terenie Borysławia nie została przez robotników przyjęta przychylnie.

Obecnie obie strony przystąpiły do punktowania nowej umowy zbiorowej.

Obrady toczyły się w Izbie Przemysłowo-Handlowej pod przewodnictwem prezesa Izby pracodawców przemysłu naftowego Tadeusza Chłapowskiego, oraz częściowo pod przewodnictwem dyrektora „Polminu" Biluchowskiego.

Z uznaniem podkreślić należy, że podczas strajku wielotysięcznych rzesz pracowników naftowych na terenie Zagłębia

spokoju nigdzie nie zakłócono.

Strajk miał przebieg bardzo spokojny, a robotnicy zachowaniem swojem w czasie tych trudnych dni dali dowód dużego wyrobienia organizacyjnego i obywatelskiego.

Podnieść również należy, że pierwszy krok do zgody uczyniły polskie drobne firmy naftowe, które na onegdajszem zebraniu w Borysławiu oświadczyły, że nie podejmowały akcji w kierunku obniżki płac robotniczych, a zrobione to było bez ich wiedzy.

Skarbnik sądu — defraudantem.

Sprzeniewierzenie około 100,000 złotych.

Lwów, 21 września. Wczoraj przed Trybunałem karnym odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko Romualdowi Jarosiewiczowi, liczącemu lat 30, skarbnikowi Sądu Okręgowego we Lwowie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie na szkodę tutejszego Sądu Okręgowego 98,780 zł. 97 gr i 5 dolarów amerykańskich. Sprzeniewierzenia tego dokonał oskarżony między 20 czerwca 1929 a 3 listopada 1931. Kontrola kasowa wykazała, że Jarosiewicz już wkrótce po objęciu urzędowania począł sprzeniewierzać kwoty wpływające do kasy sądowej.

W lipcu 1929 zabrał on z kasy 145 zł., w sierpniu 698 zł., w drugiej połowie sierpnia 904 zł., do końca roku 1929 sprzeniewierzył Jarosiewicz 15,805 zł. W ciągu roku 1930 zabrał 40,877 zł., a w 1931 roku do listopada przywłaszczył sobie 42,096 zł.

Sprzeniewierzeń tych dokonywał Jarosiewicz w najrozmaitszy sposób, fałszował czeki, księgi kasowe, a czynił wszystko tak sprytnie, że przez dłuższy czas uchodziło mu to bezkarnie.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony początkowo przyznał się do sprzeniewierzenia tylko 60 tys. zł., a wkońcu po dłuższych wahaniach przyznał się do sprzeniewierzenia całej kwoty.

Trybunał, skazał Jarosiewicza na 2 i pół roku więzienia.

Odsłonięcie pomnika płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie.



W Rzeszowie odbyło się odsłonięcie pomnika płk. Lisa - Kuli. Na uroczystość tę przybył do Rzeszowa Prezydent Rzeczypospolitej, protektorka komitetu budowy pomnika p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie Jędrzejewicz, Butkiewicz i Hubicki, generałowie Sosnkowski i Rydz - Śmigły, prezes Sławek oraz wielu innych przedstawicieli rządu i społeczeństwa. Na zdjęciu moment odsłonięcia pomnika w obecności nieprzeliczonych tłumów ludności okolicznej oraz rzesz legjonistów, przybyłych z całej Polski. Wśród gości honorowych Prezydent Rzeczypospolitej (x).

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,94, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 31, w płaceniu 30,90; rubel złoty w żądaniu 4,75, w płaceniu 4,63; marka w żądaniu i płaceniu 2,12; za 100 funtów francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35.

Piękny skok.



W Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentantów Polski na Olimpjadzie w Los Angeles. Piękny skok o tyczce (3 mtr. 60 cm) olimpijczyka Pławczyka.



Wielkie manewry Reichswehry

na polskiem pograniczu.

Niemiecka mapka terenu manewrów Reichswehry odbywających się nad Odrą i Wartą w obecności prezydenta Hindenburga. Założeniem manewrów jest odparcie ataku armji czerwonej (Polska) — oznaczonej strzałkami przez armję niemiecką (Niemcy) oznaczonej urywanemi kreskami.

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej.

Łódź, 21 września. Wczoraj o godzinie 8 rano przez teren powiatu łódzkiego przejeżdżał samochodem P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki.

Na granicy powiatu łódzkiego P. Prezydenta powitali przedstawiciele władz.

P. Prezydent Mościcki udawał się w kierunku Kalisza.

Bandyta w przebraniu kobiety.

Brzęk kajdan na sali sądowej.

Z Kielc donoszą:

W sądzie okręgowym w Kielcach rozpoczął się w poniedziałek sensacyjny proces o zabójstwo kasjera tartaku państwowego w Zagnańsku, ś. p. Oskara Mühlstoffa wśród wielkiego zainteresowania ze strony kół prawniczych i publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiadają okuci w kajdany: Mikołaj Ślusarczyk, Kazimierz Błażewski, Krzysztof Kozioł, Jan Jończyk i Władysław Wiech, odpowiadający z wolnej stopy. Zbrodnia inkryminowana miała przebieg następujący:

Dnia 13 lipca 1931 r. pociągiem popołudniowym z Kielc przybył do Zagnańska kasjer Mühlstoff z pieniędzmi w kwocie

7.000 zł. na wypłatę.

Bandyci już zgóry ułożyli plan napadu, którego dokonali w sposób niezwykle zuchwały. Oto gdy kasjer, wyszedłszy z wagonu, zbliżał się do położonego obok stacji kantoru fabrycznego, przystąpił doń w oczach kilkudziesięciu robotników Ślusarczyk w przebraniu kobiety; przyłożywszy mu rewolwer do szyi, wystrzelił, wyrywając jednocześnie z rąk swojej ofiary pakiet z bilonem, poczem rzucił się do ucieczki w kierunku pobliskiego lasu. Błażewski, kryjąc odwrót, ostrzeliwał się przed pościgiem. Kasjer, mimo śmiertelnej rany, biegnąc za uciekającymi,

oddał kilka strzałów,

lecz po paru minutach padł martwy na ziemię. Bandyci, nie mogąc unieść pakietu, porzucili go i wkrótce potem wszelki ślad po nich zaginął.

Pozostali oskarżeni działali bądź jako inicjatorzy, bądź jako pomocnicy w zbrodni. Dopiero po paru miesiącach udało się policji ująć sprawców. Wszyscy to wieśniacy z okolic Zagnańska, z wyjątkiem Błażewskiego,

który pochodzi z Łodzi.

W toku dochodzeń Ślusarczyk chciał zbiec z więzienia w Kielcach — o czem swego czasu donosiliśmy — doznając z powodu karkołomności przedsięwzięcia, ciężkich obrażeń.

Po przeprowadzeniu wstępnych formalności sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznawał Ślusarczyk. Ma lat 28 i bogatą przeszłość kryminalną. Jest to wątły, drobny człowieczek, o cerze ziemistej, mówi głosem przyciszonym. Do winy się nie poczuwa, rzuca zuchwałe oskarżenie pod adresem policji i sędziego śledczego. Mówi z patosem, że w ciele jego tkwi sto śrutów, gdy jako kłusownik został postrzelony. Krytycznego dnia był rzekomo poza miejscem zbrodni. Robił gonty, a po dokonaniu zbrodni pocieszał żonę, że

firma wyznaczyła 3.000 zł.

za ujęcie sprawcy i że on napewno nagrodę tę zdobędzie i ulży losowi bezrobotnej swej rodziny.

Przewodniczy sędzia Gajerski, wotują sędziowie Skowera i Borowiecki. Oskarża wiceprokurator Morawski.

* * *

Wczoraj zakończyły się dwudniowe rozprawy w procesie o napad na kasjera firmy „Chalos" w Zagnańsku, Mühlseffa.

Główni oskarżeni, Kozioł i Usarczyk skazani zostali na śmierć prez powieszenie, Kazimierz Błażewski na dożywotnie więzienie. Moćka skazano na 10 lat więzienia, Jana Jończyka na 8 lat. Jednego z oskarżonych uniewinniono.

Szczegóły napadu na osadnika.

Wyrodna córka inicjatorką zabójstwa.

Kcynia, 21 września. Jak już donieśliśmy dokonano w ub. tygodniu napadu na osadnika M. Brzezińskiego z Kcyni. Obecnie dowiadujemy się o szczegółach napadu.

Brzeziński jest wdowcem i zamierzał ponownie ożenić się z panną H. z Szarłdowa, odległego o 4 kilometry. W dniu tym bawił również u p. B. bratanek jego, niejaki M. Erdmann z Mieczkowa.

W drodze powrotnej około jednego kilometra od domu napadł na p. B. na szosie nieznany bandyta, który dał 2 strzały z rewolweru do napadniętego, które jednakowoż chybiły. Następnie bandyta dużym kamieniem strafił

nieszczęsną ofiarę w głowę.

Brzezińskiego znalazł na szosie bezprzytomnego pewien szofer i zawiózł go do lekarza w Kcyni. W międzyczasie zjawili się również do lekarza córka nieszczęśliwego i bratanek Erdmann, którzy na widok zmasakrowanej ofiary nie okazali żadnego współczucia. Po tymczasowym opatrunku odwieziono ofiarę napadu do szpitala w Szubinie.

Policji udało się w czasie 24-godzinnym ująć bandytę, którym okazał się właśnie bratanek ofiary Erdmann.

Erdmann bowiem posiadał rewolwer, z którego pochodziły wystrzelone łuski, znalezione na szosie.

W śledztwie Erdmann przyznał się do zbrodni i dodał, że do tego namówiła go

własna córka Brzezińskiego,

jednakowoż nie miał zamiaru go zabić. Córka Brzezińskiego jest też wdową, której mąż krótko po ślubie zmarł.

Bandytę osadzono w więzieniu śledczym.

Ofiara bandyckiego napadu zmarła wczoraj nie odzyskawszy przytomności.

Anonimy wartownika fabryki amunicji.

Okup pod krzyżem cmentarnym.

Radom, 21 września. (Od wł. kor.) W Państwowej Wytwórni Amunicji w Skarżysku, od dłuższego czasu był zatrudniony w charakterze wartownika Antoni Koperski. Pobory jakie otrzymywał okazały się dla niego za szczupłe. Długo myślał nad tem w jaki sposób mógłby powiększyć swe zyski, wreszcie błysła mu myśl, ażeby wymuszać gotówkę przy pomocy listów anonimowych od okolicznych włościan.

Jako teren operacyjny wybrał sobie osadę Jastrząb (tam bowiem zamieszkiwał od pewnego czasu). Proceder ten przez pewien czas uchodził mu bezkarnie. Pisząc listy do upatrzonych już zgóry ofiar żądał okupu zależnie od stanu majątkowego

od 30 do 300 zł.

a jeżeli spotkał się z oporem groził zabójstwem lub podpaleniem.

Przed kilkoma dniami wystosował taki list z pogróżkami do Stanisława Karpety, mieszkańca osady Jastrząb, żądając złożenia okupu w wyznaczonem pod krzyżem obok miejscowego cmentarza.

Odbiorca listu złożył niezwłocznie meldunek policji, kładąc w oznaczonem miejscu zwój papierów. Kiedy autor listu poszedł w oznaczonej godzinie na umówione miejsce został zatrzymany przez czatujących tam funkcjonarjuszy policji.

Pomysłowego szantażystę przekazano władzom sądowo-śledczym.

Zimowy rozkład jazdy

na łódzkich kolejkach dojazdowych.

ŁÓDŹ, 21 września. Z dniem 1 października wejdzie w życie na łódzkich kolejkach dojazdowych nowy zimowy rozkład jazdy.

Jak zdołaliśmy się poinformować rozkład zimowy niebardzo zmieni obecny ruch tramwajów.

Zniesione będą tylko niektóre pociągi wieczorne i pociąg do Rudy Pabjanickiej.

Do Marysina tramwaje kursować będą bez zmian, jak dotąd.

Następnie tramwaj Ozorkowski, który wychodzi latem o godz. 6.30 z dniem 1 października wyruszać będzie o godz. 6.50.

Do Tuszyna tramwaje kursować będą co pół godziny. Reszta pozostanie bez zmian.

Z dniem 2 października nastąpią zmiany w rozkładzie jazdy na kolejach państwowych.

W pierwszym rzędzie zostaną zlikwidowane pociągi podmiejskie. Dalej spodziewane są zmiany w godzinach odjazdu i przyjazdu wielu pociągów.

Dotąd nowy rozkład jazdy do Łodzi jeszcze nie nadszedł, spodziewany jest jednak w tych dniach.

Katastrofa samochodowa na Pomorzu.

Jedna osoba ranna.

Świecie, 21, września. Wczoraj, w południe wydarzyła się na ulicy Dworcowej w Świeciu katastrofa samochodowa. Mianowicie właściciel samochodu ciężarowego p. Polic przewoził sprzęty i urządzenie kuźni kowala Kiedrowskiego z Serocka do Opalenia.

W Świeciu ma szosa wysoki spad. W tem miejscu samochód, widocznie z powodu defektu maszyny, zaczął się cofać i staczać. Wkońcu wywrócił się.

Cały ładunek spadł,

wysypali się również pasażerowie:

kowal Kiedrowski, żona jego p. Polic i uczeń kowalski. Z wyjątkiem tego ostatniego pasażerowie odnieśli tylko lekkie okaleczenia tak samo jakieś przechodzące właśnie dziecko. Natomiast uczeń stracił przytomność i odniósł poważniejsze rany.

Karambol wozu z tramwajem

w Radogoszczu.

Łódź, 21 września. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano w Radogoszczu na przejeździe przy ulicy Zielonej tramwaj podmiejski linji Łódź-Zgierz wpadł na wóz niejakiego 55-letniego Józefa Kluba, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Hajzlera Nr. 35.

Wóz został rozbity, zaś woźnica Kluba

ciężko poraniony.

Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala w Radogoszczu.

Jak stwierdzono winę wypadku ponosi woźnica.

Nieszczęśliwe konkury pabjaniczanina.

Pobicie i śmierć na tle rywalizacji.

Pabjanice, 21 września. Zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Św. Kazimierza Nr. 4 Zientalski Kazimierz miał narzeczoną, zamieszkałą we wsi Wrzeszczowicach pow. łaskiego. W tych dniach wymieniony

powrócił z wojska

i zaraz po powrocie udał się do rodziców narzeczonej do wsi Wrzeszczowic na oświadczyny.

Tego samego dnia wieczorem odbywała się w tejże wsi zabawa, w której Zientalski wziął udział razem ze swoją narzeczoną. Podczas zabawy na Zientalskiego napadło kilku parobczaków, mieszkańców wsi Wrzeszczowic i pobiło go do krwi, zadając mu cały szereg bardzo poważnych ran w głowę i brzuch. Narzeczona krzykiem zaalarmowała wieś, wskutek czego napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym przewieziono furą chłopską do Pabjanic, gdzie w kilka godzin po przyjeździe *skonał*.

Pierwiastkowe śledztwo ujawniło, że napadu dokonali odpaleni konkurenci, którzy przez zemstę zabili obcego przybysza z miasta, szczęśliwego rywala.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Nerwowy kolonista

ciężko ranił sąsiada.

BRZEZINY, 21 września. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych we wsi Kolanka, gminy Dobra, powiatu brzezińskiego, w czasie sprzeczki sąsiedzkiej kolonista Otton Szulc strzelił z rewolweru do Juljana Szmidta, raniąc go ciężko.

Rannego Szmidta przewieziono do szpitala powiatowego w Brzezinach.

Sprawcę postrzelenia Ottona Szulca osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby

(—) Gandhi rozpoczął głodówkę

(—) Minister Zaleski przed swym wyjazdem do Genewy oświadczył, że Polska zgłosi swą kandydaturę do Rady Ligi Narodów na następne trzechlecie.

(—) Prezydent Hindenburg przed wyjazdem do Firstenbergu podpisał dekret wyznaczający termin głosowania na 6 listopada rb.

W środę lub czwartek bież. tygodnia rząd ogłosi proklamację do ludności, uzasadniając motywy i cele rozpisania nowych wyborów.

(—) Nocy ubiegłej o godzinie 2 min. 30 Gorgonowa powiła w szpitalu więziennym dziecko. Jeszcze o godzinie 8 wiecz. znajdująca się w jednej celi z Gorgonową akuszerka skonstatowała pierwsze objawy zbliżającego się rozwiązania.

Gorgonowa przeniesiona została do szpitala więziennego, gdzie powiła dziecko płci żeńskiej, ładne i zdrowe, ważące 4 klg.

O narodzinach dziecka zawiadomiono telefonicznie bawiącego w Warszawie wraz z córeczką Romusią inż. Zarembę, który niezwłocznie połączył się ze szpitalem więziennym dowiadując się szczegółów oraz zapowiadając przysłanie pieniędzy.

(—) Strajk w przemyśle naftowym został zlikwidowany. Podpisano umowę obowiązującą na przeciąg dwunastu miesięcy. Robotnicy podjęli dziś rano tj. 21 bm. pracę w szybach.

(—) Wdowa po por. Żwirce zachorowała po tragicznych przejściach ostatnich dni i została na dwa tygodnie przyjęta do szpitala.

(—) Niejaki Salomon Dawidowicz w Łodzi otrzymał z konsulatu amerykańskiego w Warszawie wezwanie, by złożył swe dokumenty, celem uzasadnienia swych praw do spadku po swym bratanku Morisie, który zostawił 75 miljonów dolarów.

(—) W godzinach wieczornych zapadł w warszawskim sądzie okręgowym wyrok w sprawie 59-letniego Stefana Poniatowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa dyrektora warszawskiej dyrekcji PKP Zienkiewicza.

Poniatowski skazany został na 6 lat więzienia z mocy art. 455 KK (usiłowanie zabójstwa urzędnika państwowego w czasie pełnienia przezeń jego czynności urzędowych).

Program wyścigów konnych

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Na dzień 6-ty zapisano 42 konie, a nagrody wyznaczone w wysokości 10.000 zł.

Gonitwa I dla 3-letnich i starszych — 800 zł. — 1300 metrów: Irish-Star, Tabu II, Śmiga, Kometa.

Gonitwa II dla 3-letnich i starszych — 800 zł. — 2100 metrów: Irish-Star, Dolorosa, Śmiga, Kometa, Dziewoja.

Gonitwa III. Płoty. 3-letnie i starsze — 800 zł. — 2400 metrów: Iglica, Tabu II, Legja, Bryant, Dzida II, Fantom.

Gonitwa IV. Przeszkody. 4-letnie i starsze — 100 zł. — 3200 metrów: Emir II, Stabil, Gwido, Żupan, Harriman, Egmont, Cioska, Zygfryd.

Gonitwa V dla 2-letnich — 1000 zł. — 900 metrów: Krajczy, Wigor II, Jedynak, Akulina, Tyber, Columb, Pani Wanda.

Gonitwa VI dla 3-letnich i starszych — 1200 zł. — 2100 metrów: Dzierlatka, Pengil, Fordon, Berggeist, Fanfara II, Jarrah.

Gonitwa VII dla 3-letnich i starszych — 1000 zł. — 2100 metrów: Odra, Pengil, Fordon, Sara, Windsbraut, Berggeist.

Nasze typy:

Gonitwa I — Śmiga, Tabu, II — Dolorosa, Kometa, III — Dzida II, Iglica, IV — Egmont, Harriman, Zygfryd, V — Krajczy, Columb, Pani Wanda, VI — Fordon, Pengil, VII — Berggeist, Windsbraut.

Początek wyścigów o godzinie 3.30 po poł.

Czarny dzień francuskiej Legji Cudzoziemskiej.

Na dnie przepaści śmierci.

Szczegóły straszliwej katastrofy kolejowej w Algierze.

Tlemcen we wrześniu.
(Od specjalnego kor. „Echa")

Depesze doniosły przed paru dniami o straszliwej katastrofie kolejowej w Algierze, pomiędzy Tlemcen a Turenne, na linji Oran - Udżda prowadzącej do Marokka. Katastrofa rozmiarami swemi przechodzi najstraszliwsze wypadki kolejowe ostatnich czasów.

Jak wiadomo, pociąg specjalny, idący z Sidi—Bel—Abbes, wiózł czterystu pięćdziesięciu żołnierzy, podoficerów i oficerów legji cudzoziemskiej do Marokku i runął w przepaść, głębokości 84 metrów. Liczba ofiar, jak donieśliśmy poprzednio, jest bardzo wielka. Stwierdzono dotąd siedemdziesięciu zabitych i dwustu rannych.

Pociąg Nr. 403 dobiegł już 165-tego kilometra i skierował się na most nad stromą przepaścią, gdy z przyczyn jeszcze dokładnie nie docieczonych — (prawdopodobnie podmycie toru skutkiem silnych deszczów— parowóz wykoleił się i runął w przepaść, pociągając za sobą wszystkie wagony prócz ostatniego, który pozostał na torze.

Parowóz został zasypany

na dnie przepaści nieopisaną masą żelastwa i drzewa. Z tych gruzów rozbitego pociągu wydobywały się przeraźliwe jęki, podczas gdy ocaleni żołnierze, napoły obłąkani z przerażenia, uciekali naoślep.

Po pierwszych momentach osłupienia szybko zorganizowano akcję ratowniczą, w której wzięła udział cała ludność Turenne, zarówno europejska, jak i Tubylcza.

Na miejsce katastrofy przybyły

dwa pociągi sanitarne.

Prace ratownicze, niezmiernie utrudnione trudnym dostępem odbywały się dniem i nocą przy świetle olbrzymich reflektorów.

Większość obsługi pociągu została zabita. Uratował się palacz, który zdołał zeskoczyć w porę i konduktor, znajdujący się w chwili wypadku w ostatnim wagonie.

Z trzech oficerów konwoju jeden zmarł podczas transportu do szpitala, dwaj inni są ciężko ranni. Lista ofiar wśród podoficerów i żołnierzy nie jest jeszcze dokładnie ustalona.

Miejscowość pomiędzy Tlemcen a Udżdą obfituje w strome zbocza, zupełnie nagie, a stąd bardziej narażone na obsunięcie się po deszczach. Ponadto most, nie przygotowany na większe ciężary i niewątpliwie podminowany wodą, nie mógł wytrzymać ciężaru dwudziestowagonowego pociągu.

Miejsce katastrofy przedstawiało

widok niewysłowionej grozy.

Uratowani legjoniści brali czynny udział w akcji ratunkowej, przenosząc niezmordowanie rannych kolegów. Jęki zasypanych, wzywających pomocy, przejmowały grozą, tem bardziej, że powiększały się coraz dłuższe szeregi ułożonych obok siebie trupów. Najstraszliwsze wrażenie wywoływały porozrzucane szczątki ciał ludzkich: nogi w butach, odłamki rąk i t. d.

W pamięci dawnych Algierczyków obecna katastrofa wywołała wspomnienie z roku 1896 — wypadku kolejowego, w Adelji mniej groźnego od obecnej katastrofy.

Wówczas pociąg, idący z Mostaganem w Algierze i wiozący bataljon tyraljerów algierskich, przez pomyłkę zawiadowcy

zderzył się z drugim pociągiem.

Środkowe wagony zostały doszczętnie rozbite, miażdżąc pasażerów.

Cudem uratowany konduktor podaje następujące szczegóły:

— Znajdowałem się w ostatnim wagonie, dokąd skierowały mnie moje czynności. Po opuszczeniu tunelu pociąg zbliżał się do punktu 167, gdy wypadkowo wysunąłem głowę przez okno. Spostrzegłem ku memu przerażeniu, że lokomotywa przechyliła się silnie i toczyła w przepaść. Wyskoczyłem natychmiast na krzaki przy torze, lecz uniesiony rozpędem, zostałem pociągnięty na dno przepaści. Opanowawszy swe przerażenie, pobiegłem natychmiast zaalarmować stację w Turenne.

Zborucki.



Spiętrzone wagony na dnie przepaści w Tlemcen (Północny Algier). Dotychczas z pod gruzów wydobyto 70 trupów i 200 ciężko rannych.

Pięć strzałów do żony.

Romans z szefem.

W francuskiem mieście Pontoise rozegrał się krwawy dramat miłosny. Już od dłuższego czasu nie żył ze swoją żoną niejaki Breyme, który po gwałtownej kłótni opuścił ją przed kilkoma miesiącami i zostawił samą w domu. Opuszczona pani Breyme nawiązała stosunek miłosny z niejakim Jerzym Pou, urzędnikiem w wielkim magazynie paryskim. Jednocześnie między małżonkami toczył się

proces rozwodowy.

Onegdaj Breyme zjawił się w kawiarni, w której jego żona siedziała ze swoim kochankiem i robił jej gorzkie wyrzuty, że nawiązała stosunek ze swoim szefem. Potem oddalił się. Ale wrócił w południe do domu swojej żony, gdzie zastał ją ponownie z panem Pou. Nie namyślając się długo wyjął rewolwer i oddał 5 strzałów, które chybiły. W odpowiedzi na to Pou skoczył do sąsiedniego pokoju i wyszedł z tamtąd z karabinem, z którego oddał strzał do Breyma,

raniąc go śmiertelnie.

W stanie beznadziejnym odwieziono Breyma do szpitala, a pana Pou aresztowano.

Zabawa królewicza na ulicy.

W Paryżu bawił ostatnio sułtan Marokka wraz ze swoim trzyletnim synkiem. Gdy p. Herriot złożył mu wizytę, spotkał na schodach hotelu małego następcę tronu, który mimo swej czekoladowej cery jest bardzo miłem i

dobrze wychowanem dzieckiem.

Premjer francuski, chcąc zrobić mu przyjemność (a może i sobie, wiadomo bowiem, że przepada za dziećmi), wziął go za rączkę i udał się z nim na małą przechadzkę, która zakończyła się w oddziale zabawek dużego domu towarowego Louvre.

Tam zachwycony malec rzucił się z okrzykiem radości na mały „prawdziwy" samochód, a Herriot, widząc zapał dziecka, kupił mu tę

kosztowną zabawkę.

pytając równocześnie nowego właściciela czy i on może usiąść w samochodzie.

— O, nie, ty jesteś za duży i za gruby — odpowiedział następca tronu marokańskiego — i tak zarazbyś wypadł.

Na pożegnanie, p. Herriot, który niósł pod pachą nabyty samochód, kupił jeszcze swemu małemu towarzyszowi ślicznego konika z masy papierowej, poczem obaj wrócili do hotelu, gdzie malec pożegnał swego szczodrego opiekuna dwoma serdecznemi pocałunkami.



Śmiertelna choroba szczęśliwego ojca.

Dwa strzały w sypialni.

W Buenos Aires, przy ulicy San Juan, od kilku lat zamieszkiwał bogaty przemysłowiec Jose Americo Alfosin z żoną Izabelą Mc. Williams i trzema córkami, z których najstarsza liczy lat 18.

Czterdziestodwuletni Alfonis był wzorowym mężem i ojcem, a że był bogaty, mógł zaspokoić wszystkie zachcianki jak żony tak córek, przeto był szanowany i kochany. Sąsiedzi nigdy nie mieli sposobności żalić się na rodzinę Alfosin. W domu panował

przykładny spokój.

Nagle przed kilkoma dniami zdrowy zawsze p. Alfosin poczuł się chorym. Nie chcąc widzieć zafrasowanego oblicza swej małżonki ani też zaniepokojenia córek przez kilka dni tłumił i ukrywał niebezpieczną chorobę.

Wreszcie nie mogąc już dłużej panować nad bólami, jakie sprawiała choroba udał się do lekarza, który orzekł, że jest to choroba sercowa, która już niedługo

pozbawi pacjenta życia.

Młody jeszcze i bogaty Alfosin przejął się do tego stopnia orzeczeniem doktora, że choroba zaczęła dokuczać mu coraz więcej. Zwierzył się żonie z swojego nieszczęścia, zaś ta opowiedziała dzieciom.

W mieszkaniu przemysłowca zapanował niepokój. Zaczęło się odwiedzanie lekarzy i różnych znawców i specjalistów co wpłynęło na podrażnienie chorego. Nie mógł on sobie wytłumaczyć, że człowiek nie żyje wieki, jak również nie mógł patrzeć na smętne twarze żony i córek. Myśl o sprawieniu im przykrości dręczyła go niewymownie i biedny przemysłowiec przez szereg dni walczył z sobą aż

zbrakło mu sił.

Wreszcie w godzinach rannych w pokoju sypialnym, zdenerwowany Alfosin oświadczył żonie, że nie może w żaden sposób pogodzić się z losem.

Nie pomogły tłumaczenia i perswazje żony. Chory przemysłowiec nerwowym ruchem sięgnął po rewolwer, który zwykle leżał na krześle obok jego łóżka, i zmierzył do Izabeli i zanim ta zdążyła uczynić jakikolwiek ruch, huknęły dwa strzały, z których jeden ugodził ją w lewe ucho i drugi przeszył serce na wylot. Trzeci strzał skierował sobie w skroń.

Na odgłos strzałów do pokoju rodziców usiłowały wejść córki, lecz zastały drzwi zamknięte z wewnątrz. Silne kołatanie do drzwi nie odniosło skutku. Na ratunek przybyli także sąsiedzi, zaalarmowani strzałami i policjant. Znaleziono w kałuży krwi małżonków Alfosin niedających już znaków życia. Znaleziono także napisane przez chorego dwa listy z których jeden wyjaśniał zajście drugi zaś, zaadresowany był do zarządzającego fabryką, któremu p. Alfosin powierzył opiekę nad pozostawionym majątkiem i dziećmi.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

37

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wślizgnął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi" pomagać kochanka Guka.

Raffy Guk kazał Fultzowi wykraść Masonowi kompromitujące zdjęcie fotograficzne.

W mieszkaniu Masona natknął się na rezydentkę hrabinę Sieffert, która również poszukiwała tajemnic Masona.

Nagle powrócił Mason, którego Fultz i hrabina śledzili z ukrycia.

Mason wyjął jakieś papiery z kryjówki i uciekł na ulicę, zanim Fultz zdołał go pochwycić.

Mason uciekając taksówką wpadł do rzeki i utonął. Fultz udał się do Guka — Sabatiego.

Guk przyznał się, że Mason, był Mądrym Juljanem, którego szukał Fultz. Guk kazał Futzowi przyjść wieczorem do mieszkania swej kochanki, gdzie miał też przyjść drugi bandyta Stemholzer. Fultz ostrożnie wkradł się do mieszkania, w którem przed chwilą widział Guka.

Znalazł tu trupa Stemholzera. Po chwili nadeszła kochanka Raffy Guka — Józefina.

* * *

ROZDZIAŁ XVIII.

POGRZEB WALTERA STEMHOLZERA.

— Nic się nie bój — odparłem. — Mam czas. Dobrze jest się zastanowić. Gdyby mnie tu znaleziono samego z ciałem, nie byłby to jeszcze bezwzględny dowód mojej winy. Ale weźmy pod uwagę dowody rzeczowe. Dwie szklanki — jedna pusta, druga z winem zaprawionem narkotykiem — nietknięta. To znaczy, że zmusiłem go do picia, ale sam nie piłem. Dalej broń... ten nóż musi gdzieś być schowany. Na trzonku niema żadnych odcisków palców, ale dla policji wystarczy. Teraz możesz mi pomóc. Poszukaj w pracowni, zajrzyj do waz i pod dywan. Ja tu poczekam.

Ująłem ją za ramiona i pchnąłem łagodnie ku drzwiom.

— Zrobisz to?

Skinęła głową napół przytomnie i wyszła.

Zużyłem na myślenie tyle czasu, ile się tylko dało. Na główny manewr obronny potrzebowałem najmniej dziesięciu minut i zresztą nie chciałem zostawiać tego na ostatnią chwilę.

Zgasiłem światło i wylałem wino z butelki i szklanki za okno w kałużę wody deszczowej. Postawiwszy na stole butelkę i dwie szklanki, znów zapaliłem elektryczność i zrobiłem w pokoju pośpieszną rewizję. Ale noża nie było. Raz jeszcze położyłem rękę Stemholzerowi na czoło. Nie mogłem ocenić, czy chłodło, czy nie. W każdym razie puls w ręku był niewyczuwalny.

Następnie zapiąłem na nim kamizelkę i kurtkę, podniosłem kołnierz, celem zakrycia bandaży i ubrałem go z trudem w płaszcz. Martwe ręce opadały idjotycznie, tułów uginał się bezwładnie. W trakcie tej czynności usłyszałem w pracowni cichy okrzyk Józefiny, która zaraz potem przybiegła do mnie, niosąc w ręku długi, wąski, specjalnie wyostrzony nóż z ostrzem czerwonem od krwi.

— Znalazłam!

— Doskonale. Gdzie?

— W wazonie. Co z nim zrobisz, Terry?

— Jeszcze nie wiem. Prawdopodobnie zagrzebię razem z ciałem.

— To ty chcesz pogrzebać ciało?

— Właśnie — wziąłem z jej ręki straszny nóż, wsunąłem ostrze w książkę, zdjętą z półki i opasałem wszystko gumką od swego notesu. — Dobra pochwa, co?

Józefina spojrzała wielkiemi oczami na ubranego w płaszcz trupa.

— Ale, na Boga, Terry, jak ty go stąd zabierzesz?

— Nic trudnego, moja mała — odpowiedziałem z udaną brawurą. — Zwłaszcza, jeżeli ty mi pomożesz. Chociaż — nie będę cię zmuszał. Tobie nic nie grozi.

Nim odpowiedziała, upłynęła długa chwila.

— Dobrze, Terry... To nie dlatego... żebym ja nie chciała... ci pomóc... Tylko nie wiedziałam... Nie wiem, czy potrafię.

Spojrzała na straszną rzecz na szezlongu. Zrozumiałem.

— Odwagi, dziecino — rzekłem swobodnie. — Wiem, że jesteś odważna. Stemholzer musi zniknąć na zawsze.

— Dlaczego? — zapytała bezgłośnie.

— Dlatego, że ja nie chciałbym zasiąść na krześle elektrycznem. O ile niema trupa, niema mordu.

— Ale przecież... krew.

Machnąłem ręką.

— — Plamy krwi, to jeszcze nie trup. Powiesz, że ktoś miał krwotok z nosa.

— Dobrze, Terry — rzekła, zagryzając usta i zaciskając pięści. — Co ja mam zrobić?

Pokazałem jej butelkę i szklanki.

— Umyj i schowaj szklanki. Zatelefonuj po taksówkę. Powiedz, że mamy tu chorego. Ja będę gotów za niecałe dwie minuty.

Wyszła bliska ataku histerycznego. I ja z trudnością panowałem nad sobą. Świecącą twarz trupa zaczynała działać mi na nerwy.

Dokończyłem przygotowań ze Stemholzerem. Wsunąłem mu mianowicie laskę za kamizelkę ztyłu, uwiązałem do gałki pętlicę z czystej ścierki do kurzu i założyłem ją (pętlicę) w zęby na podobieństwo uzdy. To zabezpieczało głowę od przerażającego chybotania się na wszystkie strony.

Skończywszy tę czynność, złożyłem ciało na szezlongu.

— Wszystko w porządku — rzekłem do wchodzącej Józefiny. — Niech go tylko wsadzimy do taksówki. Co? Co takiego?

Spojrzała na mnie dziwnie, podniosła rękę do szyi... postąpiła ku mnie niepewnym krokiem i zachwiała się...

Doskoczyłem do niej w porę i pochwyciłem ją w ramiona. Czoło jej osunęło mi się na ramie. Drżała gwałtownie całem ciałem. Myślałem, że zemdleje. Czułem na piersiach jej rozdygotane piąstki. Tuląc ją do siebie i przemawiając pieszczotliwemi słowami, usiłowałem zaprowadzić ją do sypialni, żeby się położyła.

— Nic, nic, dziecino — gruchałem. — Dam sobie radę sam. — (Chociaż by to już przeszło kwadrans po ósmej).

Nagle wyrwała mi się energicznie, z oczyma pełnemi łez i blasku.

— Na Boga, Terry, jak ty mnie traktujesz? Czy nie masz oczu? Czy nie masz rozumu? Czy myślisz, że pomagam ci dla... dla niczego? Czy nie widzisz, że wolę cię tysiąc razy więcej, niż jego? (Naturalnie, niż Raffy'ego). — Stoisz jak słup i gadasz i gadasz, i gadasz, i „dziecinkujesz" nade mną, aż....

Patrzyłem na nią oszołomiony i zdumiony. Łkała ze spuszczoną głową. Mówiła urywanie, już nie z takiem uniesieniem.

— Co z tobą jest?... Czy jesteś z żelaza?... Bo ja nie... Dlaczego mnie nie weźmiesz...?

Zdjęty nieodpartym żalem, dopadłem do niej w dwóch skokach, porwałem w objęcia i zacząłem całować. Przylgnęła do mnie całem ciałem, zarzuciła mi ręce na szyję i nie chciała puścić. Zapomniałem, że upływające sekundy mogły stanowić o mojem życiu.

Po dłuższej chwili wysunęła mi się z ramion, niemal uspokojona. Na ustach jej igrał słodki uśmiech, zupełnie niepodobny do właściwego jej ostrego grymasu. Nigdy jeszcze nie widziałem jej z takim wyrazem twarzy. Była w tej chwili czuła, kobieca, niemal nieśmiała.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dochody budżetowe stolicy w ciągu pierwszych 5 miesięcy nowego roku budżetowego (kwiecień — sierpień) wykazują pewne zmniejszenie w stosunku do roku poprzedniego. Wyniosły one 33,365,000 złotych i były mniejsze od zeszłorocznych o 4 miljony, czyli o 11 proc. Ten względnie pomyślny stan miasto zawdzięcza zwiększonym dochodom z przedsiębiorstw, podatki bowiem wykazują bardzo znaczne różnice w stosunku do roku ubiegłego. Podatek widowiskowy naprzykład spadł poniżej 50 proc (z 301,000 na 141,000 zł.) od weksli zaprotestowanych — też zmniejszył się o połowę. Tem się też tłumaczy nacisk, jaki miasto ostatnio wywiera na przedsiębiorstwa w kierunku oszczędności. Im mniejsze będą wydatki własne przedsiębiorstw, tem więcej pozostanie na zasilanie centralnej Kasy na Ratuszu.

* * *

Wydział Zdrowia magistratu nie zarejestrował dotąd nowych przypadków zachorowań na Heidie Madina (paraliż dziecięcy) w Warszawie. Dotąd zanotowano w stolicy tylko cztery przypadki tej choroby. Piąty chory przywieziony jest z Nasielska. Choroba ma przebieg łagodny, jednak nie można jeszcze obecnie ustalić, czy porażenia te ustąpią.

* * *

Ponieważ Żoliborz przeznaczony jest, jako nowa dzielnica reprezentacyjna, dla nadawania nazw ulicom ku pamięci ludzi sławnych i zasłużonych dowiadujemy się, że ulicami im. ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury nazwane będą jedne z nowych ulic w tej dzielnicy.

* * *

Miejskie kolonje dla bezrobotnych rosną bez przerwy. Na dzień 1 b. m. liczyły one 4.248 rodzin, złożonych z blisko 18,000 osób. Od stycznia czyli w przeciągu 8 miesięcy, kolonje miejskie przyjęły 431 nowych rodzin, liczących 2,200 osób. Schroniska miejskie składają się ze 190 budynków zawierających 3,428 pomieszczeń indywidualnych 296 boksów i 74 sal koszarowych.

* * *

Obecnie sieć telefonów w Warszawie jest już w 55 proc. zautomatyzowana. W związku z tem zarząd telefonów wymawia pracę od 31 grudnia na trzy miesiące naprzód a więc od 1-go października, dalszej partji telefonistek w liczbie 100 osób. Przy opuszczeniu pracy zredukowane telefonistki otrzymają odprawę na zasadach stosowanych dotychczas, w zależności od ilości przepracowanych lat. Po Nowym Roku zatem personel centrali ręcznej będzie wynosił jeszcze 455 osób.

* * *

Mimo ograniczeń kredytowych i znacznych oszczędności, dział ogrodniczy magistratu przystąpił wzorem lat ubiegłych do zmiany roślin kwitnących letnich na jesienne na większości skwerów miejskich. Dotąd posadzono chryzantemy jesienne przed pomnikiem Mickiewicza. Ogółem posadzonych będzie przeszło 20.000 chryzantem.

Świst kul w mieszkaniu rusznikarza.

Zagadkowy zamach we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj we Lwowie usiłowano dokonać skrytobójczego zamachu morderczego. O godz. 22.30 na ludnej ulicy Kurkowej, gdzie o tej porze przechadza się wiele ludzi, jakiś nieznany narazie osobnik oddał

dwa strzały rewolwerowe,

poczem mimo pościgu zdołał zbiec.

Wedle dochodzeń policyjnych, sprawa przedstawia się następująco: O g. 22.30 przyszedł z przechadzki do domu Roman Jankowski, rusznikarz, zam. ul. Kurkowa 10 P. Jankowski przyszedłszy do domu, zapalił światło elektryczne. W momencie, gdy pokój został oświetlony padły dwa po sobie szybko następujące strzały rewolwerowe, oddane do mieszkania Jankowskiego z ulicy. Obie kule

przebiły szybę,

która z brzękiem rozpadła się na drobne kawałki i utkwiły w murze. P. Jankowski mimo, że groziło mu niebezpieczeństwo od ewentualnych dalszych strzałów, przybiegł do okna i zauważył jakiegoś osobnika uciekającego w górę ul. Kurkowej.

Osobnika tego widziała również grupka ludzi, znajdująca się wówczas na ulicy. Rzucili się w pościg za uciekającym, nie zdołano

go jednak przytrzymać.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

KRATECZKI.

Senne marzenia dozorcy.

Nocna wizyta policji.

Szalenie lubię spać. Może dlatego, że śpię stosunkowo niewiele, z powodu braku czasu. Zawsze się coś znajdzie: to jakiś przyjaciel zaciągnie na wódkę i człek wraca nad ranem albo i rano do domu; albo czyjeś imieniny, albo wreszcie ja sam mam apetyt na kieliszek to znowu jakaś dziewica człowieka uwiedzie i sen djabli biorą.

Ale spać lubię. Kiedy już śpię, mogą armaty grać, może nastąpić trzęsienie ziemi, może przyjść sam pan komornik, ja śpię. A jak ja śpię, to dla mnie wszystko umarło!

Jednej rzeczy nie znam: widziadeł sennych. Mnie się nigdy nic nie śni. I dlatego pewno tak dobrze wyglądam. Bowiem senne marzenia człowieka tylko denerwują. Śni się jakiemuś bęcwałowi, że wygrał na loterji 100 tysięcy złotych, jest uradowany szaleje, już kombinuje, że jednak Konowi ani Kugelszwancowi, ani Gancegalowi, ani Pipmanowi długów nie odda, tylko pojedzie szaleć na Rivierę czy do Paryża, nagle się budzi, szybko sprawdza gazetę i okazuje się, że nie wygrał nawet stawki.

Innemu znowu śni się np. że mu umarła żona, a gdy budzi się, rzeczywistość przywraca go do przytomności.

Znowu, idjoto jeden, zaspałeś?!

Z tych względów jestem zadowolony, że nie mam snów, dzięki którym nie mam rozczarowań.

Naturalnie każdemu człowiekowi zdarza się śnić, czyli marzyć na jawie. W takich razach wyobrażam sobie np. że jestem dyktatorem Europy. Co robię, jako dyktator? Przedewszystkiem kasuję stanowczo i kategorycznie: radjo, komorników i wszystkie protesty wekslowe. A potem zaczynam wydawać zarządzenia wprowadzające nową organizację: każdy człowiek płaci tylko jeden podatek w wysokości 100 złotych miesięcznie i wpłaca go na mój prywatny rachunek. Drugie zarządzenie: kobietom nie wolno wypowiedzieć dziennie więcej, jak 150 słów, z czego przynajmniej jedno musi być mądre. I tak dalej. Z marzeń budzi mnie zazwyczaj wierzyciel.

KONTROLA.

Dzisiejsza powiastka ma niezbicie dowieść szkodliwości snu. Cel ten nasza historyjka całkowicie osiąga.

To było tak:

Władze policyjne miały podstawy do przypuszczeń, że w domu nr. 7 przy ul. Tuszyńskiej ukrywa się jakiś złodziej, bandyta, czy coś w tym rodzaju.

W związku z tem przypuszczeniem w nocy udał się do wymienionego domu patrol policyjny. Zapukano do drzwi mieszkania dozorcy domu Władysława Kleinmana, który wprawdzie po dłuższem pukaniu drzwi otworzył, na żądanie jednak policji okazania domowej książki meldunkowej, oświadczył, że nie uczyni tego, gdyż jest zaspany. Widocznie biedakowi śniło się jeszcze, że jest samym panem — przodownikiem.

Sennemu dozorcy spisano protokół Sąd Grodzki skazał Władysława Kleinmana na 35 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

Jeśli Kleinman nie zdobędzie pieniędzy będzie sobie mógł przez tydzień spokojnie pospać.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.58 Sygnał czasu, 12,05 Program na dz. bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.40 Urz. Kom. PIM., 12,45—14,10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15,00 Komunikat gospodarczy, 15,10—15,30 Muzyka rosyjska, 15.30 Komunikat LOPP. 15,35—16,35 Muzyka lekka, 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16,40 Przegląd najn. wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 17,00—18.00 Koncert solistów, 18,00 „Egea — kolebka cywilizacji", wygł. p. J. Parandowski, 18.20 Muzyka taneczna. 19.10 Rozmaitości, 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.45 Kom. roln. przysposob. roln., wygł. inż. Z. Kobyliński. 19.55 Program na dzień nast. 20.00—21.20 Muzyka lekka. 21.20 Słuchowisko ze Lwowa. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj., 21.55 Kom. dla komunik. lotniczej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

Dwie papierośnice ginekologa.

Telefoniczne pertraktacje ze złodziejką.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami ukazało się w pismach ogłoszenie, że dr. Wiczyński, lekarz - ginekolog (ul. Romanowicza 3) zapłaci złodziejowi, który skradł mu dwie papierośnice oraz lornetkę, pewną sumę za zwrot

skradzionych rzeczy.

Sprawa kradzieży w mieszkaniu dr. Wiczyńskiego przedstawia się bardzo ciekawie. Onegdaj przybyło do dr. Wiczyńskiego dwóch panów w towarzystwie jednej pani. Lekarza nie było w domu. Przybysze oświadczyli służącej, że poczekają na doktora Wiczyńskiego. Wszyscy usiedli w salonie, po pewnym czasie pani owa weszła do kuchni, poprosiła służącą o szklankę wody, a zapewne w tym czasie obaj panowie weszli do salonu, skąd skradli dwie papierośnice, jedną srebrną, bogato rzeźbioną, drugą szyldkretową, oraz lornetkę Zeissa i jasne rękawiczki. Po pewnym czasie całe to towarzystwo oświadczyło służącej, że nie może dłużej czekać i

przyjdzie później.

Dr. Wiczyński przyszedłszy do domu stwierdził kradzież. Dał zatem ogłoszenie do pism, że zapłaci chętnie złodziejowi pewną sumę za zwrot skradzionych rzeczy. Na skutek tego ogłoszenia odbyła się rozmowa telefoniczna między dr. Wiczyńskim a złodziejką. Efektem zaś tej rozmowy było, że do gabinetu dr. W. przyszła 10-letnia dziewczyna ze srebrną papierośnicą. Lekarz wręczył dziewczynce 20 zł. oraz zażądał zwrotu drugiej papierośnicy. Na drugi dzień za drugie 20 zł. zwrócono lekarzowi

drugą papierośnicę.

Dotąd jeszcze w rękach złodziei znajduje się lornetka, która prawdopodobnie zostanie wkrótce wymieniona również na brzęczącą monetę.

—x:o:x—

Niebezpieczny romans

pod słomianą strzechą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed izbą karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Emmie Sonnenberg lat 20, służącej, oskarżonej za podpalenie oraz usiłowanie zabójstwa.

Sprawa przedstawia się następująco: Karol Brandt, rolnik, zamieszkały w Modliborzycach (pow. Inowrocław) przyjął do pracy służącą Emmę Sonnenberg, która zawiązała stosunek miłosny

z synem chlebodawcy,

Maksem, pomimo, że ten był już zaręczony z Marją Lange. Gdy oskarżona dowiedziała się o zbliżającym się ślubie, odezwała się w niej zazdrość, która pchnęła ją do zbrodni. Emma Sonnenberg podpaliła stodołę swego chlebodawcy, poczem udała się do domostwa Langerów, aby wywołać z domu Marję Langer.

Langerówna wyszła z domu w celu udania się na miejsce pożaru, aby tam pomóc ratować.

Gdy były w połowie drogi, Emma zaczęła nagle zadawać Langerównie uderzenia ciężką kopyścią, które spowodowały

liczne rany zewnętrzne.

Cała głowa Langerówny przedstawiała jedną siną bryłę. Na skutek pożaru Brandt został poszkodowany na ogólną sumę 10.500 zł.

Sąd skazał oskarżoną na 3 lata więzienia, wliczając areszt śledczy od 1 maja b. r.

—x:o:x—

Krnąbny żołnierz.

Nie chciał ćwiczyć postawy szermierczej.

Z Poznania donoszą:

Przedmiotem rozważań wojskowego sądu okręgowego w Poznaniu była sprawa strzelca Michała Zwarycza, Rusina z powiatu tarnopolskiego. Zwarycz stanął pod zarzutem, że w lipcu br. na strzelnicy wojskowej w Ostrowie, umyślnie postrzelił się ślepym nabojem karabinowym

w prawą dłoń.

Zwarycz czyn ten popełnił jedynie w tym celu, by nie służyć w wojsku Sąd po przeprowadzonej rozprawie wymierzył mu karę 3 lat więzienia.

Następnie sąd w tym samym składzie rozważał sprawę Franciszka Paczkowskiego z 55 p. p., który opuścił potajemnie swój pułk w Lesznie. Paczkowski ukrywał się jakiś czas zagranicą, ale wkońcu wrócił do kraju w mniemaniu, że sprawa już ucichła. Tymczasem już na drugi dzień został ujęty. Tu wyszło najaw, że zagranicą Paczkowski prowadził żywot

zawodowego przestępcy.

Sąd wymierzył dezerterowi karę więzienia przez jeden rok.

Jako trzeci przed sądem stanął strzelec 7 pułku strzelców konnych Wł. Krawczyn. Oskarżenie zarzuca mu, że w więzieniu, kiedy za przestępstwo niesubordynacji odsiadywał karę — nie chciał w żaden sposób ćwiczyć postawy szermierczej. Swemu przełożonemu uporczywie tłumaczył, że jest członkiem sekty baptystów — i że religja jego nie zezwala w żaden sposób

wykonywania tych ćwiczeń.

Krnąbrny żołnierz zasądzony został na 4 lata i 3 miesiące więzienia. Oskarżony pochodzi z okolicy Kobrynia.

L. H.

Kłusownik.

Główną szosą Clermontu jechali konno, noga przy nodze, podoficer żandarmerji Paumalois i pomocnik jego Gaudron — obaj żandarmi okręgu de Bernauville.

Noc była ciemnobłękitna, bezksiężycowa, gwiaździsta.

Żandarmi wybrali się na objazd służbowy. Chodziło mianowicie o wytropienie kłusownika, niesłychanie chytrego specjalistę, który ogałacał ze zwierzyny okoliczne knieje, ostępy i tereny myśliwskie za nic sobie mając stróżów nocnych i gajowych.

Poprzedniego dnia ośmielił się operować w bażantarni hrabiego de Courbedon!

Wszystkich drobniejszych tępicieli zwierzyny leśnej i polnej oraz ryb rzeki i jeziora udało się wyłowić oddawna. Ten jeden tylko, tajemniczy legendarny, umiał prześlizgiwać się zręczniej od zajęcy i kuropatw przez oczka zastawianych nań sideł!

Podoficer Paumalois tedy, szczycący się swym bajecznym rzekomo węchem postawił sobie za punkt honoru wykryć ptaszka i przyprowadzić żywego czy martwego do Bernanville.

Przybywszy do zagajnika des Rosettes dwaj policjanci skręcili w wąską ścieżkę prowadzącą do polanki porośniętej bujną trawą, gdzie zsiedli ze swych wierzchowców.

Zresztą cisza. Żadnego podejrzanego szelestu.

Minąwszy zagajnik i polankę żandarmi poszli dalej przez zorane pole i królikarnię. Spłoszone zające umykały im z pod nóg.

— Nie brak jeszcze, jak widać, zwierzyny u pana hrabiego de Courbedon — zauważył Paumalois.

— Tak jest, — odparł Gaudron.

Niebawem zeszli w kotlinę ściśniętą dwiema zarosłemi skarpami, gdzie ciemno było „choć oko wykol".

Droga prowadziła do parku hrabiego de Courbedon.

W chwili kiedy żandarmi zbliżali się doń, światełko zamigotało tuż przy ziemi.

— He! He! Gaudron! — szepnął podoficer. — Widzisz? Tam, przy parkanie parku, światełko? To nie jest robaczek świętojański! Łajdak kłusownik poluje z latarką! Jesteśmy na jego tropie! Co za ciemięga pierwszej klasy z tego stróża Remy'ego żeby nie przyłapać rozbójnika u bram zamku!

— Tak jest, panie podoficerze! Niedołęga pierwszej klasy! odszepnął — Gaudron. Przeskoczywszy przez płot pastwiska obaj żandarmi prześlizgnęli się wzdłuż parkanu okalającego park i z szybkością na jaką pozwalały im ciężkie buty pobiegli w stronę światełka tańczącego jak błędny ognik w pewnem oddaleniu od nich.

— Bydlę! — mruknął podoficer zatrzymując się pod kasztanem dla złapania tchu — miałem przeczucie, że go tu przyłapię. Widzisz, Gaudron, takiego ptaszka ratuje pewność siebie, śmiałość, zuchwalstwo... tupet jego! Operuje pod nosem właściciela, gdzie nie przyjdzie nikomu na myśl szukać ich!

— Tak jest, panie podoficerze — odszepnął pomocnik — ale... nie widać już latarni!

— Ach! Czyżby zwietrzył nos, do krocset?

— Nie! Nie! Jest śmiałek. Zaczaił się za drzewem wraz ze swą latarką. Widzisz, Gaudron tę bladą smugę światła z boku?

— Tak jest, panie podoficerze.

— Posuwajmy się naprzód ostrożnie, Gaudron!

Zrobiwszy ze sto metrów, żandarmi wyprostowali się, zaczerpnęli powietrza i runęli na cień człowieka przykucniętego w bruździe.

Silna dłoń podoficera opadła na ramię winowajcy podczas gdy Gaudron zakładał mu — dla ostrożności — kajdanki na ręce.

Mężczyzna obejrzał się na żandarmów bełkocąc z osłupienia:

— Nic nie rozumiem!...

Podoficer wybuchnął głośnym śmiechem:

— Ha! Ha! Ha! Słyszysz, Gaudron? — On nic nie rozumie!

— Jakto? — zawołał zwracając się do obezwładnionego — nie rozumiesz, jegomościuniu, że przyłapaliśmy cię na gorącym uczynku? No! Gdzie twoja strzelba? Gdzie twoja torba?

— Jaka torba? — pytał mężczyzna wytrzeszczając oczy.

— Z twoją zwierzyną, gałganie!

— Och! Taka lekka... — odparł z rozbrajającym uśmiechem.

— Nic nie upolowałeś jeszcze? Zaczynałeś dopiero?

— Właśnie...

— Słyszysz, Gaudron! Co za cynik! Przyznaje się bezczelnie, że zabierał się do polowania! Ależ to szczerość graniczącą z zuchwalstwem!

— Tak jest, panie podoficerze! — potwierdził żandarm — z zuchwalstwem.

— No! Dalej! W drogę, mospanie! — zakomenderował Paumalois.

— Ależ... pytał mężczyzna idąc bez oporu — dlaczego związaliście mi ręce?

Żandarmi nie odpowiedzieli mu, zdziwieni... zaniepokojeni nawet trochę tem bezapelacyjnem poddaniem się, mogącem kryć jakiś nieprzewidziany podstęp.

Pośpieszając więc doszli z więźniem swym do polanki, odwiązali konie i umieściwszy go między wierzchowcami podążyli do Bernanoille.

Rzekomy kłusownik, człowiek niemłody, o długiej siwej brodzie, w kapeluszu z szerokiem rondem szedł posłusznie szepcząc tylko od czasu do czasu:

— Nic nie rozumiem! Absolutnie nic!

Do Bernanville przybyli o świcie.

W oczekiwaniu pana komisarza i sędziego pokoju więźnia wpakowano do kozy.

Około godziny dziesiątej luksusowe auto stanęło przed gmachem policyjnym.

Z samochodu wysiadł hrabia de Courbedon.

Bardzo blady i podniecony zażądał natychmiastowej rozmowy z komisarzem policji.

Pod nieobecność ostatniego podoficer Paumalois zastąpił swego zwierzchnika.

— Panie podoficerze! — odezwał się hrabia — przyszedłem zameldować o zniknięciu jednego z moich przyjaciół bawiącego od tygodnia w moim zamku. Dziś rano nie widząc go przy kawie przeszukaliśmy cały zamek, park i najbliższe jego okolice. Nie znaleźliśmy go nigdzie. Łóżko jego nietknięte... Ostatnio widziałem się z nim wczoraj wieczorem. Pan Lerminet jest bardzo roztargniony. Obawiam się więc że zbłądził udawszy się na spacer. Albo... kto wie? Uległ może jakiejś katastrofie!... Jest to mężczyzna średniego wzrostu, z długą siwą brodą, w kapeluszu z szerokim rondem.

— Mamy, panie hrabio — odezwał się stropiony podoficer — osobnika dość podobnego do podanego przez pana hrabiego rysopisu. Aresztowaliśmy go tej nocy w chwili gdy polował tuż koło pańskiego parku z latarką.

— Ależ to on! Jak mi Bóg miły — przerwał hrabia de Courbedon uradowany — polował!... Tak! Tak! Polował na... ćmy!

Podoficer, wytrzeszczył oczy.

— Na ćmy? — wybełkotał. — Teraz ja nie rozumiem! Nic a nic nie rozumiem!..

— Później zrozumiesz, panie podoficerze! A tymczasem prowadź mię do niego!

Paumalois z hrabią de Courbedon idącym wślad za nim pośpieszył do prowizorycznego więzienia policyjnego.

Otworzono celkę.

Widok był osobliwy.

W kącie w półświetle tonącej kryjówki więzień przykucnięty obserwował przez lupę dużego motyla nocnego.

— Cóż to znowu! — zawołał hrabia de Courbedon serdecznie — teraz, dla odmiany studjujesz pan ćmy na wilgotnej słomie więziennej?

Mężczyzna podniósłszy głowę spojrzał na mówiącego roztargnionym wzrokiem.

— Ach! To pan, mój drogi hrabio? Właściwie nie wiem gdzie jestem i co się ze mną dzieje? Co za fenomen, wyobraź pan sobie! Skąd się wzięła ćma podzwrotnikowa w umiarkowanej waszej strefie?

— Nie kłusownika więc wsadziłem do kozy? — bąknął podoficer Paumalois zbity z tropu do reszty.

— Nie, dobrodzieju! — odparł hrabia de Courbedon z lekkim uśmiechem w kącikach ust.

— Uczonego! Pana Lermineta, członka Akademji Nauk.

Od owego pamiętnego dnia węch podoficera żandarmerji Paumalois jest w Bernauville równie legendarny jak ów nieuchwytny kłusownik ogałacający nadal knieje i ostępy okoliczne — bezkarnie.

Tłum. J. S.

P. O. S.
Państwowa Odznaka Sportowa.
GRUPA PIĄTA.

Nr. ćwiczenia	Wyszczególnienie ćwiczenia	KA 21-30	KP 19-20	KC 17-18	KD 31-40	KE 41-50	KF ponad 50	UWAGI:
35	Marsz 3 km.	—	—	25"	—	—	—	
36	Marsz 5 km.	43"	45"	—	48"	50"	1h	
37	Marsz 10 km. z obciążeniem 7,5 kg.	—	—	—	—	—	—	
38	Marsz 10 km. z obciążeniem 12 kg.	—	—	—	—	—	—	
39	Marsz 20 km z obciążeniem 7 5 kg.	—	—	—	—	—	—	
40	Marsz 20 km. z obciążeniem 12 kg.	—	—	—	—	—	—	
41	Marsz 30 kg. wojsk.	—	—	—	—	—	—	
42	2-dn. wycieczka piesza	40	35	30	40	35	30	kilometrów
43	3-dn. wycieczka piesza	60	55	—	60	55	—	
44	Bieg 800 m. a) na bieżni b) nie na bieżni	4'10" 4'30"	4'20" 4'45"	— —	5" 5.30"	5'30" 6'	— —	
45	Bieg 3 km. a) na bieżni b) nie na bieżni	— —	— —	— —	— —	— —	— —	
46	Bieg 5 km. a) na bieżni b) nie na bieżni	— —	— —	— —	— —	— —	— —	
47	Bieg narc. 3 km	—	—	32'	—	—	40'	
48	Bie narc. 5 km.	50'	52'	—	55'	1h	—	
49	Bieg narc. 12 km.	—	—	—	—	—	—	
50	Bieg łyżw. 1000 m. a) łyżwy wyścig b) łyżwy zwykłe	3,25" 3'45"	3,40" 4'	4'15" 4.30"	4.30"	5'10"	6"	
51	Bieg łyżw. 1500 m. a) łyżwy wyścig b) łyżwy zwykłe	— —	— —	— —	— —	— —	— —	
52	Bieg łyżw. 50 m. a) łyżwy wyścig. b) łyżwy zwykłe	— —	— —	— —	— —	— —	— —	
53	Bieg łyżw. 10000 m. a) łyżwy wyścig. b) łyżwy zwykłe	— —	— —	— —	— —	— —	— —	
54	Jazda na rowerze 20 km	—	—	—	—	—	—	
55	1-dn. raid konny	—	—	—	—	—	—	
56	2-dn. raid konny	—	—	—	—	—	—	
57	Pływanie 200 m.	—	—	6'20"	—	—	7'30"	stylem dowolnym
58	Pływanie 400 m.	12'30"	13'20"	—	13'30"	14'30"	czas dow.	" "
59	Pływanie 1000 m.	—	—	—	—	—	—	" "
60	Wioślarstwo "B"	tak	—	—	tak	tak	—	na długie i krótkie wiosła
61	Wioślarstwo "B"	—	tak	tak	—	—	tak	na długie albo krótkie wiosła
62	Wioślarstwo "A"	40	30	—	40	35	25	km., wycieczka 1-dn.
63	Gry sportowe "A"	—	—	—	—	—	—	
64	Gry sportowe "B"	—	—	—	—	—	—	
65	Gry sportowe "D"	—	—	—	—	—	—	

Piąty strzał napastnika
Ech przegranej Ł. K. S-u

Kurjer Poznański tak pisze o występie Czerwonych.

Już w początkowych minutach „Warta“ po szybkim ataku zdobywa z zamieszania po strzale Knioły pierwszy punkt, nie bez winy bramkarza łodzian, Mili. Dalszy okres gry toczy się pod znakiem lekkiej przewagi gości, którzy grają jednak

bardzo słabo w ataku,

wskutek czego akcje ich z łatwością likwiduje pomoc względnie trio obronne. Powoli „Warta“ znów dochodzi do głosu i raz po raz niebezpiecznie atakuje, głównie prawą stroną co z trudem tylko likwiduje trio obronne gości. W 20 min., po efektownej kombinacji, Scherfke ładnym strzałem w róg uzyskuje drugą bramkę. W chwilę potem strzał tego samego gracza odbija się o słupek. W 25 min. Kryszkiewicz strzela w róg trzecią bramkę, a w dwie minuty potem, po zamieszaniu i krótkiej kombinacji (Radojewski — Knioła), pierwszy

zdobywa nową bramkę.

Wówczas łodzianie zmieniają Milę, którego zastąpił od tej chwili Jakubiec. Odtąd nacierają znów częściej i jeden z ataków przynosi im honorowy punkt w tej części gry przez Sowiaka.

Mecz po pauzie rozpoczęto wskutek nadeszłej w międzyczasie burzy z opóźnieniem, przyczem po trzech minutach sędzia ponownie przerwał grę, aby ją po dalszem kilkuminutowem oczekiwaniu wreszcie dokończyć na rozmokłem i mocno oślizgłem boisku. Ucierpiała też na tem sama gra, która początkowo toczyła się pod znakiem dalszej, znacznej przewagi „Zielonych“. W 8-mej min. Scherfke mija wywracającego się obrońcę Gałeckiego i strzela piątą bramkę. „Warta“ zaczyna grać lekceważąco, podczas gdy goście, zachęceni zdobyciem dalszej bramki w 35 min. przez Tadeusiewicza (śliczną główką z podania Sowiaka),

atakują do końca zawzięcie.

W 40 min. Król uzyskuje z winy obrońcy Fliegera trzeci i ostatni punkt dnia, możliwy zresztą do obrony. Wynik do końcowego gwizdka już nie ulega zmianie, mimo wysiłków obustronnych. Odpowiada on w zupełności przebiegowi spotkania, które jedynie w pierwszej połowie mogło zadowolić, uwzględniając szybkość i przebojowość ataku „Zielonych“. Sędziował dobrze p. Arczyński.

Nowy rok szkolny
w akademji sportu.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego rozpoczyna rok szkolny w dniach najbliższych.

W dniu 19 b. m. rozpoczął się normalny rok szkolny na dwuletnich kursach — męskim i żeńskim. W dniu 15 b. m. rozpoczął się roczny kurs oficerski. W tym samym dniu początek rocznego kursu szermierczego. Wreszcie w dniu 19 b. m. rozpoczął się roczny kurs wychowania fizycznego dla komendantów przysposobienia wojskowego.

Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym na czele żeńskiego kursu w C.I.W.F. stoi wizytatorka w. f. na okręg warszawski, p. Helena Olszewska, a jej pomocnicą jest dotychczasowa referentka w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i P. W., p. Wanda Prażmowska.

Sport w kilku słowach.

(—) Nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego, które odbyło się w lokalu „Siły“ przeprowadziło wybory nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes M. Mrożewski, wiceprezesi: S. Pieczewski i Piotrowski J. skarbnik: Br. Hartwig, sekretarz: A. Szyndler, kapit. gwiązkowy: S. Szudziński i członek bez mandatu: p. J. Walisiak. Komisja rewizyjna: Kozłowski A. Szmidt A. i Zylberberg S. W składzie nowego zarządu, prócz pp. Pieczewskiego i Szudzińskiego figurują nowe nazwiska.

(—) Zwycięstwo Łodzi nad Krakowem w trójmeczu lekkoatletycznym Łódź - Śląsk - Kraków było ogólną niespodzianką, gdyż reprezentacja Łodzi prócz tego że była b. osłabiona brakiem Kwaśniewskiej, Głażewskiej, Smętkówny, Rosława i Sasa składała się tylko z 17-tu zawodników, podczas gdy Śląsk posiadał ich 33 a Kraków 29. Pozatem Polak był przemęczony biegiem o mistrzostwo Polski na 3 klm. w którym startował poprzedniego dnia w Warszawie, a Kucharski był wyeliminowany ze 100 m. za falstarty. Na zawodach tych padły dwa nowe rekordy okręgu łódzkiego, a mianowicie w biegu 5 klm. Starosta osiągnął 16 m. 27,2 sek. bijąc swój poprzedni rekord wynoszący 16.41.2, również w biegu 80 m. przez płotki dla pań, Plucińska (KE) osiągnęła czas 13,8 sek. lepszy o 1 sekundę od należącego do niej dotychczasowego rekordu okręgowego.

Charakterystyczne, że speaker rozgłośni krakowskiej, przy podawaniu zwycięzców w poszczególnych konkurencjach trójmeczu, pominął zupełnie trzy pierwsze miejsca zajęte przez Wajsównę i Janowską (dysk, kula i skok wzwyż) zaś Łódź w ogólnej klasyfikacji umieścił na trzeciem miejscu po Śląsku i Krakowie.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Warszawianka-Garbarnia p. Wardęszkiewicz, Wisła-Warta p. Rettig, ŁKS-Pogoń p. Brzeziński, 22 pp. Legja p. Lustgarten, Czarni--Ruch p. Gulicz.

(—) Doskonały bokser polski Edward Ran, przebywa obecnie w Kanadzie i w dniach 22 bm. i 29 bm. stoczy swę pierwsze walki po powrocie z Europy w Montrealu. Następnie Ran udaje się do Stanów Zjednoczonych.

(—) W ciągu najbliższych tygodni odbędzie się cały szereg zawodów bokserskich organizowanych przez kluby łódzkie, przyczem zostały zarezerwowane następujące terminy: 24 bm. „Union“, 25 bm. — IKP., 2 i 23 października — IKP.; 30 września i 28 października KP. Zjednoczone, 6 i 13 listopada ŁKS; 6 i 30 października, 10 i 27 listopada — Geyer. Pozatem 9 października odbędzie się w Łodzi międzypanstwowe spotkanie: Polska-Austrja.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w Gnieźnie między tamtejszą Stellą a poznańską Wartą Heljasz rzucił dyskiem 45 m. 72 cm. ustanawiając tym wynikiem nowy rekord Polski o 60 cm. lepszy od poprzedniego.

(—) W wyścigach motocyklowych po ulicach miasta, które odbyły się w niedzielę w Tarnowie startowało 30 zawodników, przyczem w kateg. do 250 cm. zwyciężył Kiełpiński (Unja, Poznań) w kat. 350 cem. Sobel (Biała), w kateg. wyścigowej do 350 cm. Weil (Poznań) i do 550 ccm. Kutwa (Mysłowice). Rekorde trasy zdobył A. Ziółkowski w czasie 2.17. W ogólnopolskim zjeździe gwiaździstym do Tarnowa w kat. A do 350 cm. zwyciężył Brigg, w kat. ponad 350 ccm. Stark. Zawodom przyglądało się 30.000 publiczności.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Cyrulik: — Zaczynamy golić.
Adria: — Miłość porucznika.
Capitol: — Romans z porucznikiem.
Casino — Dramat niepotrzebnej matki.
Corso — Dziesięciu z Pawiaka.
Czary — Przygoda w nocnym expresie.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Luna — Książe Bouboule.
Metro: — Miłość porucznika.
Mimoza: — Trader Horn.
Palace: — Ich dola i niedola.
Pan — Śpiewak nieznany.
Przedwiośnie — Plan W.
Rakieta — Awanturnica.
Resursa — W mrokach wielkiego miasta.
Splendid — Gehenna kobiety
Sztuka — Na ławie hańby.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rumiuna „Julienne“.
Sztuka mięsa z sosem chrzanowym.
Kapusta włoska faszerowana.
Suflet z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 5.19
Zachód — 17,41
Długość dnia 12,22
Ubyło dnia 4,31

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 31,00. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.40—379.40. Wiedeń, złoty czeki 79.36—79,84, bank. 79,20—79,80. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.20. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.95—47,35. wpłaty na Warszawę 47.10—47,30, na Katowice 47.10—47,30, na Poznań 47,10—47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.63—57.74, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,61—57,72.

Paryż. Londyn 88.57, Nowy Jork 25.51 1/4 Szwajcarja 492.

BAWEŁNA.

Z dnia 20 września 1932 r. Nowy Jork. Loco 6.95, wrzesień 6.80, październik 6.81, listopad 6.86, grudzień 6.95.

Liverpool: Loco 5.59, wrzesień 5.39, październik 5.39, listopad 5.37, grudzień 5.37.

Egipska. Loco 8.35, październik 7.99, listopad 8.05, grudzień 8.03.

Waluty dewizy i akcje

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój utrzymany. Bardziej wyróżniły się dwie dewizy: Holandja i Kopenhaga, z których pierwsza zyskała 10 gr. na 100 florenach holenderskich, druga — 15 gr. na 100 koronach duńskich. Dewiza szwajcarska zyskała ok. 2 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

Słabiej kształtowały się Belgja i Londyn, przyczem dewiza belgijska obniżyła się o 2 gr. na 100 belgach, Londyn zaś ok. 3 gr. na 1 funcie.

Dolarami gotówkowemi do oficjalnych obrotów nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

Kursy pożyczek premjowych kształtowały się na zebraniu giełdowem zniżkowo. 3 proc. Poż. Budowlana była tańsza o 25 gr., Dolarówka o 50 gr. oraz 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła o 75 groszy.

Z innych papierów 5 proc. Konwersyjna obniżyła się o 0.50 proc., tyleż zyskała 6 proc. Pożyczka Dolarowa, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś po pewnych wahaniach była tańsza o 0.12 proc.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój ożywiony, kursy jednak kształtowały się zniżkowo.

W grupie bankowej zakupywano akcje Banku Polskiego, które po pewnych wahaniach straciły 1.25 zł. na sztuce; od akcyj Banku Zw. Spółek Zarobkowych odpadł kupon za 1931 r.; dywidendy S-ka nie wypłaca.

Akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru obniżyły się o 2 zł., Modrzejów o 1 zł. Starachowice o 70 gr. oraz Haberbusch o 10 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.00, Zw. Sp. Zar. kup. 1931, Warsz. Tow. Cukru 19.00. Modrzejów 3.40, Rudzki 5.50, Starachowice 9—9.40, Haberbusch 43.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa 21, września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16.25—16.50, pszenica jednolita 28,50—29,00 — zbierana 28,00—28,50, groch polny jad. 26,00—29,00 — Wiktorja 27,00—31,00 mąka pszenna luksusowa 48,00—53,00, — 0000 43.00—48,00 żytnia pytlowa 31—33, — sitkowa 24—27, — razowa 23—25.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.
(Nieurzędowa).

Wczoraj w jedenastym ciągnieniu 5-tej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

po 10,000 zł. na N-ry 88359 40766.

5,000 zł. na Nr. 112389.

po 3,000 zł. na N-ry 659 22499 36270 85813 107525 117764 137965 157384.

po 2,000 zł. na N-ry 3037 10136 16840 38684 40670 45589 50254 53361 56207 76977 85517 97106 103191 105187 107012 118649 120689 122802 133160 148222 151839.

po 1,000 zł. na N-ry 2481 6441 9460 11006 13770 18520 25163 28896 32359 34631 35220 35982 37543 39145 43186 51155 53717 55887 60897 63489 64300 69150 70291 75051 78216 84554 85351 91046 91149 92843 93130 95092 96320 101972 106945 108923 108964 114217 129205 134737 140076 143165 144002 149509 150586 152206 152587 153800 157249.

Po 250 zł. na N-ry:

31 42 218 25 33 64 304 16 474 541 56 69 77 616 62 92 785 849 990 1012 25 89 113 83 206 386 410 93 503 23 81 690 757 942 77 20023 48 98 172 82 218 39 61 62 87 93 426 583 91 909 53 3017 35 98 230 37 330 17 404 32 88 95 620 22 26 790 810 92 942 46 50 83 4321 26 472 92 530 656 96 715 57 704 801 12 19 39 63 88 922 27 57 5016 55 89 139 228 40 55 84 455 68 622 40 46 6037 124 40 67 93 231 70 301 84 428 64 522 49 73 658 728 82 810 53 63 7305 488 704 28 883 948 8000 58 77 172 284 332 76 457 516 22 607 82 92 747 59 820 44 57 978 9293 94 425 94 95 693 766 702 826 41 44 83 912 28 48 69 97 10012 20 98 104 10 229 87 46 31048 403 33 37 81 540 951 11202 10 35 455 552 704 16 89 853 65 907 65 12003 55 140 242 98 344 520 051 76 93 665 705 871 950 13121 206 308 513 95 600 18 89 881 909 52 14074 131 54 293 582 679 759 15020 129 57 64 68 202 54 75 541 96 681 703 832 903 16023 46 91 242 310 49 492 520 711 28 95 800 19 79 936 17004 32 76 99 132 50 206 22 26 300 444 76 518 21 33 42 56 75 354 917 75 18247 421 58 77 538 962 19020 88 154 88 86 226 534 618 40 42 837 20028 63 69 80 483 532 615 31 44 844 993 21043 70 82 213 40 98 32 41 544 83 612 82 22050 62 66 234 534 70 721 63 831 66 930 23073 123 428 79 545 74 865 935 94 24001 29 33 92 163 65 212 13 15 97 313 18 476 94 515 36 613 69 702 810 12 909.

25012 61 95 283 96 301 14 440 67 715 28 50 831 922 47 26010 28 56 124 39 239 330 532 48 741 47 889 991 97 27054 107 295 303 458 515 750 824 31 59 66 81 973 28071 73 112 236 99 359 589 747 97 99 828 34 89 942 50 67 85 29013 71 163 243 65 349 411 39 70 536 89 698 701 30233 353 425 35 36 550 713 83 863 31032 204 360 532 622 78 810 822 906 32013 41 88 100 68 91 303 07 36 458 617 721 63 81 33097 98 186 248 379 406 07 513 66 630 60 822 33 97 975 34086 102 65 88 236 40 78 437 542 66 69 603 29 76 700 51 820 60 88 91 35050 162 514 44 86 91 830 50 36028 164 84 228 366 80 88 436 533 72 78 83 97 618 50 823 37029 136 203 62 80 389 408 12 590 612 49 893 45 934 38008 117 80 260 84 345 496 503 08 85 639 90 93 900 32 39087 91 130 85 210 12 67 312 24 66 536 56 83 96 646 71 99 763 813 90 927 85 40021 210 329 720 22 33 833 946 41017 90 117 64 97 208 35 309 16 47 78 569 619 954 66 72 42002 202 05 330 498 644 730 64 891 953 97 43053 118 38 79 248 341 50 400 45 70 603 94 750 981 44218 26 51 85 97 348 73 77 414 504 18 63 611 66 774 87 850 70 78 923 45099 137 70 71 343 59 436 41 49 75 586 600 34 64 65 90 94 735 40 95 938 39 46016 51 56 243 57 394 4002 533 48 50 661 86 858 946 47007 23 109 27 243 62 317 93 96 869 85 48128 54 79 250 332 61 507 47 607 72 717 901 72 80 49005 17 19 26 364 423 35 88 569 81 83 646 715 19 88 89 865.

50138 67 517 22 625 80 785 831 934 51070 255 74 338 404 546 75 87 792 934 52016 115 268 489 511 624 73 700 14 42 91 860 985 53005 28 114 37 87 246 346 419 48 529 618 28 66 733 889 919 54067 225 348 524 31 43 613 21 32 82 731 35 80 904 55046 53 55 128 79 209 65 371 98 489 537 47 60 604 11 39 56006 07 46 266 386 99 478 504 22 646 67 704 861 66 927 70 72 57052 64 70 196 305 69 552 90 737 814 18 68 79 82 904 06 40 42 48 95 58097 182 215 812 494 559 644 83 708 09 59 78 830 36 42 918 59019 83 233 58 35 41 33 49 70 91 515 728 801 080 38 60168 95 244 320 35 412 91 508 72 732 52 56 91 944 61015 334 80 509 27 48 644 780 93 62089 393 415 501 23 776 85 815 941 44 66 63002 09 168 388 483 505 42 86 89 664 804 66 904 64005 74 156 74 261 304 72 74 481 564 611 16 21 857 917 32 65036 103 07 279 85 300 03 402 67 80 541 67 657 58 856 997 66021 36 39 54 154 259 93 312 71 451 98 642 843 948 67010 103 64 223 310 477 529 32 55 740 69 88 987 89 68010 57 76 80 301 54 84 468 572 712 98 809 30 43 55 57 951 69169 331 36 420 22 604 700 29 30 98 847 98 939 70017 79 154 329 59 423 56 697 99 751 58 69 836 934 52 71032 51 67 138 54 266 344 574 676 87 742 73 807 14 87 909 50 75 72005 25 53 74 268 375 613 17 35 55 73 81 88 73103 07 85 289 423 558 607 32 720 27 843 99 905 08 47 74078 87 95 154 200 03 95 403 26 540 44 94 680 85 771 79 81 809 10 26 900 32 99.

75097 212 53 327 64 432 56 91 583 662 839 76073 113 84 94 223 97 98 441 58 535 47 89 678 789 808 12 932 77058 131 237 72 333 477 528 56 712 21 815 915 29 78149 290 461 528 78 620 34 98 815 56 912 74 79114 58 64 296 429 52 84 611 23 33 66 716 66 80 916 80225 60 62 321 62 80 99 402 48 506 755 922 79 81 88 99 81078 189 255 80 98 334 466 83 87 509 52 759 972 82015 110 13 244 350 75 88 98 573 626 849 83365 89 98 441 46 82 726 50 56 76 861 974 84014 30 65 78 103 36 42 315 21 42 460 555 63 739 835 56 85032 64 103 29 41 87 208 14 53 385 484 506 734 42 831 86025 119 63 68 208 414 87 613 75 82 701 05 33 66 67 816 96 920 87050 75 107 72 212 16 43 87 529 636 705 808 933 947 88010 23 114 32 222 388 91 487 646 91 788 831 903 77 89017 95 243 343 98 474 555 65 648 701 810 90 90095 124 35 56 64 284 439 548 80 682 735 983 90 91196 244 97 345 424 54 514 600 10 14 19 723 92105 42 88 329 35 84 472 589 600 21 745 92 919 76 93015 67 127 31 32 95 218 322 40 65 447 573 623 719 832 71 918 33 94013 15 44 128 265 79 377 462 833 518 29 51 68 654 74 769 851 96 95127 188 216 31 95 335 93 405 600 64 731 93 819 20 29 910 58 62 78 85 88 96035 106 17 54 86 215 84 376 94 526 49 89 656 841 945 55 79 98 97067 141 44 45 85 284 87 375 428 81 98 555 723 852 98031 81 114 238 77 95 306 64 401 28 63 527 618 75 727 58 844 99083 758 76 293 301 26 407 53 78 534 637 741 822 902.

100034 122 319 58 80 442 70 520 697 835 98 950 81 83 111093 451 534 98 668 728 57 800 102083 325 80 479 94 602 711 18 837 039 94 103019 136 41 84 393 453 80 95 518 73 78 765 82 824 37 104017 98 110 34 40 80 251 75 84 419 43 73 507 77 673 744 59 95 818 32 90 976 105016 108 258 87 381 452 529 602 743 53 96 99 818 949 16016 48 82 194 225 413 544 52 59 673 79 82 84 87 777 825 968 84 17003 53 59 71 158 5271 313 89 427 54 60 623 43 49 829 108069 127 52 62 96 215 323 531 43 70 618 726 54 839 68 983 90 109004 09 18 19 28 70 81 234 37 88 323 59 73 431 98 529 38 85 600 47 51 65 732 802 931 73 110079 104 82 99 268 312 16 497 567 73 668 785 90 819 22 56 96 957 111011 43 241 341 84 90 417 21 37 417 84 90 417 21 37 679 706 47 76 842 68 964 112114 247 354 67 412 550 737 986 113004 28 205 99 329 45 64 75 99 615 62 764 805 28 34 84 906 114010 124 206 97 496 664 97 711 58 71 304 83 962 85 115015 62 63 67 212 57 60 70 90 425 56 78 716 29 632 710 20 802 34 49 58 78 81 116045 120 55 220 52 481 511 730 802 10 37 81 964 117022 26 113 77 220 65 353 91 432 78 576 618 33 53 118020 24 64 133 65 214 20 30 61 379 421 573 605 16 18 86 807 47 119022 86 298 377 433 56 526 33 614 25 44 718 91 824 25 39 90 66 120108 219 63 399 533 655 65 703 23 63 76 80 807 53 914 121023 165 72 259 96 415 39 68 574 80 604 15 67 747 819 122076 12444 55 208 27 57 320 41 407 51 57 500 18 29 606 33 64 716 188 99 924 51 123015 20 55 163 79 223 408 14 615 57 75 89 773 826 30 31 904 08 124062 138 301 90 427 64 540 607 30 770 935 82.

125053 919 96 116 96 239 307 34 85 407 20 507 44 702 126048 125 47 63 292 303 49 61 643 92 94 613 700 06 10 13 874 127064 344 56 405 28 56 596 611 747 56 849 54 984 92 98 128021 27 44 87 134 206 60 75 83 332 95 423 592 693 754 57 830 915 81 99 129010 51 68 101 72 205 80 83 467 74 607 61 818 992 13018 58 63 167 213 25 34 377 413 585 642 79 97 821 38 131073 95 102 263 67 87 359 428 529 34 43 56 601 757 132068 70 95 118 79 249 52 356 460 82 98 646 59 763 802 924 133057 118 206 60 63 93 441 79 593 628 51 756 71 831 41 915 134100 398 457 513 22 600 635 737 91 831 34 65 75 78 953 135064 77 78 165 217 32 305 28 33 65 74 592 606 21 42 52 738 51 136023 111 240 280 300 49 77 425 43 66 546 57 683 704 70 844 77 68 69 938 61 131023 76 128 227 41 67 397 410 36 38 70 610 24 35 54 82 814 19 41 921 84 138044 51 92 113 28 81 229 50 333 88 468 75 506 17 644 88 709 837 935 96 139045 60 164 92 212 95 319 400 20 42 636 66 715 85 836 49 54 68 140202 60 895 630 41 84 718 819 53 141113 38 49 51 92 374 403 42 501 12 600 07 778 804 09 66 142033 61 80 96 172 226 31 50 61 316 94 439 69 544 627 39 82 764 77 881 143058 116 57 36 575 611 704 834 904 134029 102 13 96 48 549 94 649 60 67 738 910 17 145004 42 65 83 146 66 76 313 403 62 86 560 614 22 92 714 29 83 970 75 146027 94 139 221 81 316 417 29 37 77 657 703 782 97 869 147069 86 131 71 94 255 308 30 43 546 75 97 639 789 148269 341 69 71 646 93 734 834 927 63 149069 263 329 454 92 518 530 683 98 761 885 922 26 78.

150026 9 82 95 194 205 400 54 79 96 555 77 641 735 80 886 962 151040 109 16 99 924 44 369 78 424 29 80 522 70 79 667 727 75 821 935 39 47 53 95 152208 10 41 98 318 42 496 523 31 813 914 79 153009 183 223 39 47 82 348 465 83 517 611 714 35 52 802 19 28 913 154009 169 220 33 327 518 617 774 95 834 53 86 912 155227 56 89 95 315 448 618 23 58 75 769 156045 78 144 243 346 428 79 539 40 55 65 87 677 822 950 55 81 157090 118 46 69 93 245 86 444 505 56 59 604 66 718 20 56 814 86 908 97 158028 33 133 43 74 80 224 368 411 64 73 730 45 62 842 159086 170 289 300 03 80 416 595 719 67 883 953 55 99.

Tygrys i zepsuty samochód.

Czatowanie na służącego.

Niezwykłej emocji doznał służący jednego z wyższych urzędników angielskich miasta Poona w Indjach. Samochód tego urzędnika zepsuł się podczas jazdy w miejscu, gdzie droga z Poony do Bombaju biegnie pod górę na płaskowzgórze Dekanu. Nadjechał jednak jeden ze znajomych urzędnika i zabrał go do swego samochodu, zepsuty zaś samochód pozostał na drodze

pod opieką służącego.

Służący ułożył się do snu obok pojazdu, obudził go jednak jakiś niesamowity szmer i ujrzał ze zgro za głowę tygrysa. Zerwawszy się czemprędzej z miejsca, uciekł do samochodu, gdzie przebył dwa dni i dwie noce bez pożywienia, nie mogąc opuścić limuzyny, gdyż tygrys bezustannie czatował na niego. Przy była pomoc uratowała życie biednemu służącemu.

Dyskretne cienie parku

nie zdradziły współczesnej Ewy.

Przed londyńskim sądem pokoju odbyła się rozprawa przeciwko 14 mężczyznom, oskarżonym o to, że ich schwytano — około północy — w stawie jednego z parków londyńskich, w okresie panujących przed paroma tygodniami niebywałych upałów w Anglji

w stroju zbyt podkasanym,

a raczej ściślej mówiąc — pozbawionym wszelkiego okrycia.

Upały mają swe wymagania — policja także; i pewien ajent, pełniący służbę wpobliżu stawu, zadał sobie pytanie, czy należało aresztować gwałcicieli prawa.

Trudniej było jednak wykonać postanowienie, gdyż prawdopodobnie używający ochładzającej kąpieli nie byliby na niego czekali, w razie gdyby był sam wszedł do wody, nie mówiąc już o innej drażliwej stronie zagadki: miałże on się też rozebrać?

We wszystkich jednak policjantach londyńskich tkwi odrobina Hamleta i Sherloka Holmesa. Ten drugi, w danym wypadku,

wygrał sprawę.

Kąpiący się posiadają bezsprzecznie ubranie, należało zatem odnaleźć ich garderobę i... czekać. Tak też uczynił nasz policjant, który naprędce spisał mały inwentarz znalezionych przedmiotów ubraniowych. Tu jednak spotkała go niespodzianka. Wśród spodni i marynarek, trzewików i koszul męskich znalazł parę bucików godnych nóżki Kopciuszka i pewien strój, z odnośnemi „załącznikami", co do których nie mogło być

żadnych złudzeń.

A więc stróż prawa zaczekał — i nie daremnie. Kolejno powychodziły ze stawu ofiary, przeznaczone na grzywnę i — choć niechętnie — musiały podać nazwisko, adres i oddać policjantowi wykazy osobiste. Ajent jednak nie był jeszcze zadowolony, szukając czegoś lub kogoś.

Szukał jej zatem — lecz kobieta, posiadająca więcej sprytu od Scherlocka, a stojąca mimo ciemności przed hamletowskim dylematem: „władza publiczna" lub „narażenie się na rozgłos" — wybrała to drugie. I w stroju, w którym się znajdowała, zwiała wśród krzaków, otulona jedynie tajemniczością, zostawiając w ręku policjanta, wszystko, co na rozprawie znalazło się na stole sędziowskim.

Współczesna Ewa nie zjawiła się oczywiście w sądzie. Tajemnica pozostała wśród dyskretnych cieni parku. Sędzia skazał

14 mężczyzn na grzywnę

i umieścił kobietę, a raczej jej suknię i resztę ze znakiem zapytania — w archiwum sprawiedliwości.

Zgon słynnego uczonego.



Angielski bakterjolog Ronald Ross, który odkrył przyczynę przenoszenia malarji i zapoczątkował skuteczną walkę z tą morderczą chorobą, laureat nagrody Nobla, — zmarł przeżywszy lat 75.

Ślady chorób na mumjach.

Gościec dokucza ludziom od pięciu tysięcy lat.

Choroby, zagrażające zdrowiu i życiu ludzkiemu, pojawiły się na świecie zapewne razem z człowiekiem. Z szczątków ludzkich, jakie znaleziono w grobach i innych wykopaliskach, medycyna potrafiła rozpoznać, jakie choroby istniały już w zaraniu dziejów ludzkich. Gościec dokuczał ludziom po wsze czasy i w wszystkich klimatach. Tak w południowej jak i w północnej epoce kamiennej, sięgającej

conajmniej 5.000 lat wstecz,

zachorzenie to dokładnie daje się rozpoznać na szkieletach, i to w szerokich rozmiarach. Wówczas ludzie prawdopodobnie w wieku młodocianym cierpieli na tę chorobę; z niektórych szkieletów wynika, że ludzie byli pokrzywieni i nie mogli się poruszać. Przyczyny szerokiego rozpowszechnienia gośćca należy niewątpliwie dopatrywać się w okoliczności, że wówczas ludzie mieszkali w wilgotnych i dla słońca niedostępnych jaskiniach. Złośliwe degeneracje kości świadczą o tem, że sąsiednie mięśnie dotknięte były wrzodami w wielkich rozmiarach, co wskazuje na istnienie raka. Podobnie można udowodnić także zmiękczenie kości i rachitis.

Inną plagę ludzkości, gruźlicę, znaleziono na najdawniejszych szczątkach, znajdujących się w grobach staroegipskich. Także co do kiły, mamy z najdawniejszych czasów wskazówki. Choroba ta dawniej nie była znana i pojawiła się w Europie dopiero w wiekach średnich, rozszerzając się zrazu wprost epidemicznie. Ponieważ działo się to w czasie odkrycia Ameryki, utrzymywano, że choroba ta zawleczona została z nowego świata. Prof. Virchov stwierdził jednakże ślady tej choroby na szczątkach ludzkich z przed kilku tysięcy lat, tak samo stwierdzono ją w ostatnich czasach na szkieletach z grobów staroiapońskich. Zagadką pozostaje fakt, że ludzkość przez długie wieki przez chorobę tą była oszczędzana.

Kiła nie istnieje w świecie zwierzęcym. Przy sztucznem szczepieniu u małp okazywały się tylko nieznaczne zewnętrzne skutki skórne, natomiast nie zauważono

żadnych wewnętrznych zachorzeń.

Utrzymuje się także, że istnieją plemiona ludzkie niewrażliwe na kiłę.

Z zabalsamowanych zwłok w grobach staroegipskich wynika, że już wówczas w tym samym stopniu dokuczały ludziom zwapnienie naczyń i choroby nerek, wątroby i serca. Natomiast niema żadnych śladów kiły.

Historyczne znaczenie posiadają ślady trądu. Aczkolwiek przez długi czas uważano Egipt za siedlisko tej choroby, nie zdołano znaleźć jej śladów na 30.000 zwłok, jakie zbadano w Egipcie, Nubji i Sudanie. Choroba ta występuje w Egipcie dopiero za czasów Ptolemeuszów (3-ci wiek po nar. Chr.) W starożytności choroba ta budziła taki postrach, że dotkniętych nią wypędzono do pustyni, gdzie stali się

ofiarą głodu i dzikich zwierząt.

Z innych chorób, jakie panowały w starożytności, wymienić należy ospę, malarję, odrę i inne choroby skórne. Bardzo rozpowszechnione były także zachorzenia zębów i szczęk. Zwraca uwagę silne zżucie zębów, co oczywiście pozostaje w związku z sposobem odżywiania.

Podobne spostrzeżenia poczyniono także na mumjach, znalezionych w grobach Inkasów w Peru.

Wstawianie wyrwanych zębów.

Cukier i jedwab z powietrza.

Sensacyjne wynalazki ostatniej doby.

Podczas gdy przed laty każdemu wynalazkowi towarzyszyły surmy zwycięskie, a każde odkrycie komentowane było najdokładniej i najwszechstronniej zarówno przez fachowców jak i przez laików, obecnie nikt już nie zastanawia się dłużej nad nowemi wynalazkami, nikt nie poświęca im zbyt wiele uwagi, przyjmując tylko do wiadomości wyczyny genjuszu ludzkiego.

Zbyt wiele bowiem odkryć

przynosi nam każdy dzień, każdy tydzień, każdy miesiąc.

W jednem z naukowych wydawnictw znajdujemy interesujące zestawienie, w jak szybkiem tempie następują po sobie wszelkiego rodzaju wynalazki w jak szybkim czasie się rodzą. Dla przykładu wzięto ostatni miesiąc bieżącego roku — lipiec. I gdy czyta się listę doniosłych odkryć dokonanych w ciągu tylko jednego miesiąca w roku, zdumienie i

podziw dla potęgi ludzkiego umysłu

ogarnąć musi każdego.

Chemik angielski dr. Lewis dokonał w lipcu odkrycia, iż z powietrza otrzymywać można sztuczny cukier i celulozę. Skraplał on mianowicie powietrze i ze znajdującego się w niem w dużej ilości kwasu węglowego, otrzymywał celulozę. Korzyści tego wynalazku nie dają się poprostu określić. Celuloza bowiem nie jest jedynym celem eksperymentu dr. Lewisa. Poszedł on w swych doświadczeniach dalej i stwierdził, że z otrzymanej w ten sposób, z powietrza celulozy można zkolei sfabrykować papier, sztuczny jedwab i materjały wybuchowe.

Sztuczny jedwab z powietrza! Brzmi to jak bajka. Jednakże nazwisko dr. Lewisa, jednego z najbardziej znanych chemików świata daje rękojmię, iż mamy tu do czynienia z wynalazkiem, opartym na trwałych zasadach naukowych. O ile więc dalsze doświadczenia dr. Lewisa okaże się tak samo skuteczne, jak dotychczasowe, może to spowodować przewrót w niektórych dziedzinach wytwórczości światowej.

Francuski lekarz-dentysta dr. de Rojas przeprowadził w lipcu niezwykłe doświadczenie, które całkowicie zmienia dotychczasową metodę leczenia zębów u ludzi. Wiadomą jest rzeczą, że leczenie zębów i plombowanie w wielu wypadkach bywa niezwykle utrudnione, w pierwszym rzędzie z powodu bólów, które nie każdy pacjent może znieść, a z drugiej strony, wskutek niewygody, albowiem usta ludzkie są zbyt małe, by można było swobodnie w nich operować.

Dr. de Rojas zastanawiał się wobec tego nad tem, czy wyrwanie zęba jest równoznaczne z jego straceniem, czy też można spowodować

ponowne jego zrośnięcie

z kością dziąsłową. Eksperyment udał się. Chory ząb został wyrwany pod znieczuleniem, dokładnie oczyszczony zaplombowany i ponownie wstawiony do dziury w dziąśle, która w międzyczasie zalana była pewnem lekarstwem, nie pozwalającem krwi skrzepnąć się.

Po upływie tygodnia ząb przyrósł znów do kości dziąsłowej, a po upływie drugiego tygodnia obrósł trwało mięsem dziąsłowem.

Inżynier praski Rudolf Pawlikowski wynalazł w miesiącu lipcu motor, który stanowi ewenement w dziedzinie gospodarki cieplnej. Motor ten bowiem może być puszczony w ruch bez zastosowania drogich środków, jak benzyna, oliwa i t. d. tylko zapomocą

pyłu węglowego,

mułu torfowego i innych temu podobnych tanich, niemal zupełnie bezwartościowych materjałów. Próby z nowym motorem dały zupełnie zadawalające rezultaty, co w praktyce dla gospodarki cieplnej posiada olbrzymie znaczenie.

Lekarz egipski dr. Modinos dokonał w lipcu odkrycia

sposobu leczenia narkomanów,

zażywających opium, morfinę i kokainę. Dotychczas leczenie narkomanów napotykało na wielkie trudności, a to ze względu na ogrom cierpień, jakich doznawali chorzy, zmuszeni do odzwyczajania się od narkotyków.

Sposób dr. Medinos jest genialny w swej prostocie. Polega on na tem, że na plecach narkomana nalepia się plaster hiszpański. Po krótkim czasie pod plastrem powstaje na plecach pęcherz, napełniony wodnistą cieczą. Otóż tę ciecz zastrzykuje dr. Modinos do krwi narkomana po upływie tygodnia takiej kuracji chory nie czuje już żadnej zgoła potrzeby do zatruwania się narkotykiem.

Węgiel neutralizuje nikotynę.

Walka z niebezpieczną trucizną.

Według stwierdzeń jednego z profesorów monachijskich, zawartość nikotyny po szczególnych liści tytoniowych waha się od 0.6 do 6 procent. Papierosy egipskie zawierają 1,2 do 1,5 procent, francuskie 3 procent, niektóre inne gatunki, jak Virginia, do 4—5 procent nikotyny.

Jasne tytonie są z reguły lżejsze, niż ciemne. Przy paleniu, spala się tylko nieznaczna część nikotyny, tak że 80—90 procent można z dymu i niedopałka odzyskać zpowrotem. Papierosy t. zw. słabe posiadają około

1 procent nikotyny.

Atoli są już produkowane gatunki tytoniu macedońskiego o zawartości nikotyny mniejszej niż 0,5 a nawet 0,35 procent; są one jednak jeszcze zbyt drogie dla masowej fabrykacji.

Cygar i papierosów nie należy całkowicie dopalać, lecz końce, jako obfitujące w nikotynę, zawczasu odrzucać. Najskuteczniejszą odtrutką w stosunku do nikotyny

jest aktywny węgiel,

neutralizujący całkowicie trującą substancję tego narkotyku.

Cytowany profesor zwraca uwagę na szkodliwość tak rozpowszechnionego zwyczaju „zaciągania" się przy paleniu, gdyż w ten sposób ośmiokrotna ilość nikotyny przenika do organizmu.

Pozatem, powiada uczony niemiecki, nie warto się sprzeczać: tak palacze cygar, jak palacze papierosów zatruwają się w równym stopniu.

Najmłodsze dziecko techniki świetlnej.

Idealna lampa przyszłości.

Żarówka Edisona była najwspanialszym wynalazkiem, jaki można było sobie pomyśleć. Mimo wszystko była to sprawa bardzo przykra, jeżeli się weźmie pod uwagę ostateczny efekt użytkowy. W lampie tej bowiem zaledwie 1 proc. energji zamieniony został na światło, reszta energji była ciepłem, które ginęło bezużytecznie. Technika nasza, niestety, jak w wielu innych wypadkach, tak i tutaj zmuszona jest... „strzelać z armat do wróbli". Od czasów Edisona, technika żarówek

niewiele postąpiła naprzód,

czego dowodem jest choćby fakt, że w najnowszej żarówce zaledwie 5 proc. energji przekształca się w światło, gdy reszta energji wciąż jeszcze idzie na marne, bo przecież lampa niema ogrzewać, a ogień na kominku oświetlać, aczkolwiek wygląda on bardzo romantycznie.

Potrzebom naszym odpowiadałoby światło zimne, czyli lampa, któraby wszelką doprowadzoną do niej energię przetwarzała w światło. Robaczki świętojańskie już dawno pracują według tej racjonalnej metody, nie można też od nich wymagać, żeby dla pięknego efektu świetlnego spalały sobie tylną część swego tułowia. I my potrafimy uniknąć drogi okrężnej poprzez ciepłotę, to znaczy, że nie potrzebujemy bezwzględnie najpierw rozgrzać ciało do tego stopnia że zacznie się żarzyć i następnie oprócz ciepła wydzielać z siebie także

odrobinę światła,

jak naprzykład druty żarówki.

Gdy się bombarduje atom elektronami, poczyna on świecić. W ten sposób powstaje np. światło czerwonych rurek neonowych. Tą samą metodą pracuje także najmłodsze dziecko techniki świetlnej, rokująca wiele nadziei „lampa sodowa". Napełnia się rurkę gazem szlachetnym i dodaje odrobinę pary sodu (natrium). Gaz sodu pod wpływem działania atomów gazu szlachetnego zaczyna błyszczeć żółtem światłem.

W ten sposób uzyskaliśmy zimne światło w idealnej postaci. Lampa taka przerabia przeprowadzoną do niej energję prawie stuprocentowo na światło, przyczem 70 proc. przypada na widoczne żółte światło, reszta zaś stanowi niewidzialne ultraczerwone światło tego samego gatunku.

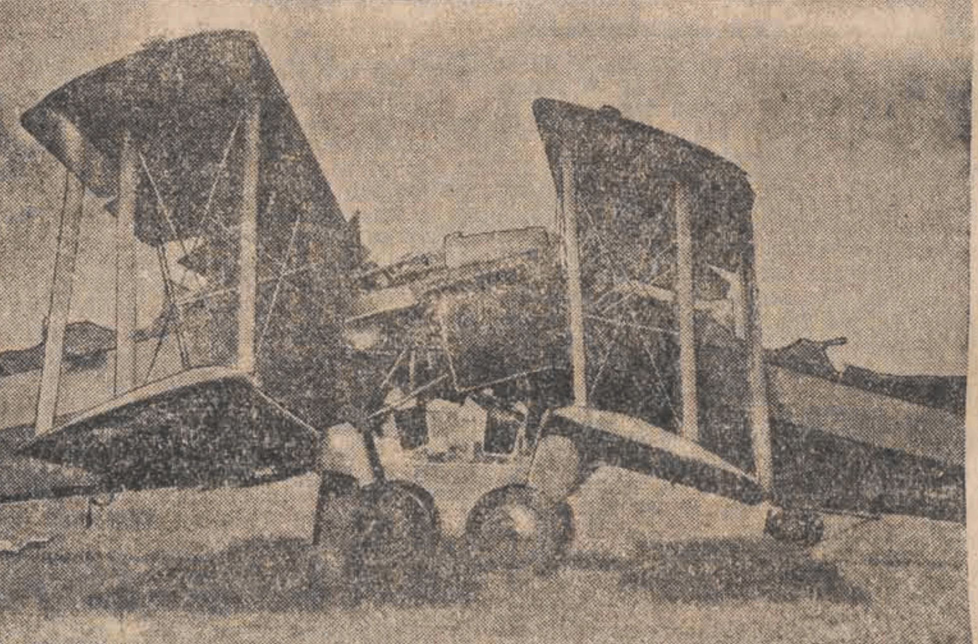
Ideał lampy żarowej jest osiągnięty. Można zatem dzisiaj produkować światło

znacznie taniej,

względnie przy tych samych kosztach uzyskać wielokrotnie większe efekty. Osiągnąć się dadzą wszelkie odcienia światła: zielone, niebieskie, czerwone lub podobne do światła dziennego.

Obecnie pracuje się jeszcze nad udoskonaleniem tego wynalazku, który w technice świetlnej wywoła zapewnie daleko sięgający przewrót.

Oryginalny karambol.



Zderzenie dwóch samolotów podczas startu na lotnisku nowojorskiem. Lotnicy cudem wyszli cało.

Podsłuchane.

W SZKOLE.

Nauczyciel zadaje pytanie, na które żaden z uczniów nie umie odpowiedzieć. Nareszcie w ostatniej ławce podnosi się czyjaś ręka do góry.

— Widzicie! — mówi nauczyciel, — taki mały a was wszystkich zawstydzi. On jeden w całej klasie coś umie! No powiedz, Karolku!

— Panie psorze, czy mogę wyjść?

PROFESOR

Profesor Fujarkiewicz zasiedział się wieczorem u znajomych. Późno już było. Kiedy zabierał się do odejścia, gospodarz zauważył, że pada ulewny deszcz.

— Niech pan lepiej zostanie, panie profesorze, u nas na noc — nie ma pan parasola, pan bardzo przemoknie...

Profesor Fujarkiewicz po dłuższem naleganiu zgodził się na tę propozycję.

Odprowadzono go do pokoju gościnnego. W nocy gdy wszyscy już mocno posnęli, dzwoni ktoś do drzwi wejściowych. Otwierają drzwi, na progu stoi profesor, z ubrania jego spływają strugi wody.

— Co się stało — pyta przerażony gospodarz.

— Ach nic, najmocniej przepraszam — chciałem się położyć do łóżka, więc poszedłem do domu po nocną koszulę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.